



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 376

TATOR

Stronnictwa żydowskie w Królestwie Polskiem

(Zarys informacyjny)

Piotrków 1918

Nakładem Wiadomości Polskich

376

leg. 176.
SPECTATOR

Stronnictwa żydowskie w Królestwie Polskiem

(Zarys informacyjny)



Piotrków 1918

Nakładem Wiadomości Polskich

DRUKARNIA PAŃSTWOWA POD ZARZĄDEM
DEPART. SKARB. N. K. N. W PIOTRKOWIE

* * *

Kwestja żydowska w Polsce — to splot najrozmaitszych zagadnień o charakterze społecznym, kulturalnym i politycznym, splot nieszczęśliwy, świadomie przez rząd rosyjski gmatwany, który rozwiązany być musi przez polskie czynniki polityczne, o ile nie chcemy stworzyć sobie w powstającym państwie polskiem drugiej kwestji rusińskiej. Rozwiązanie sprawy żydowskiej napotka na trudności ogromne, przeto tem bardziej należy ją badać u źródła, znać ją dokładnie i stosować takie środki zaradcze, iżby rezultat był dla państwa polskiego najpomyślniejszy.

W treściwym referacie nie da się ta sprawa wyświetlić wszechstronnie. Informacje poniższe pochodzące od doskonałego znawcy stosunków żydowskich stanowią bardzo użyteczny zarys informacyjny kwestji żydowskiej w Polsce w dobie współczesnej.

Redakcja „Wiadomości Polskich”

I

Stronnictwa wśród żydów

W społeczeństwie żydowskim trudno by znaleźć taki układ i ugrupowanie sił społecznych i politycznych, jak w społeczeństwie polskim. Żydzi partji we właściwym tego słowa znaczeniu wogóle nie posiadają. Istnieją tylko obozy, które różnią się zasadniczo pod tym jedynie względem, że jedne hołdują ideom i ideałom nacjonalizmu, podczas gdy inne idee te zasadniczo i bezwzględnie zwalczają. Nazwę partji przybrały u nas pewne grupy żydowskie dopiero w okresie rewolucji i porewolucyjnym, ale tylko nazwę.

A) Asymilatorzy

Asymilatorzy stanowią obóz w żydostwie polskim najstarszy, ale niestety nie najwpływowwszy. Ideologia asymilacji jest ogólnie znana: żydzi stanowią odrębną grupę wyznaniową, ale nie narodową. Pod względem narodowym są Polakami, tak samo, jak żydzi niemieccy — Niemcami, angielscy — Anglikami i t. p. Warunki polityczne, w jakich kraj znajdował się przed wojną, nie pozwoliły im rozwinąć energicznej pracy ani w dziedzinie oświatowej, ani też w dziedzinie uspołecznienia, uobywatelenia szerszych a w ciemnocie i zaniedbaniu kulturalnem i umysłowem grzęznących mas ludowych. Pracy tej nie mógłby podjąć nawet w najlepszej wierze działający odłam inteligencji polsko-żydowskiej, nieliczny i nieskoordynowany. Aby pracy tej podjąć — trzeba przedewszystkiem wysiłku i kontroli państwa i organów, funkcjonujących prawidłowo, a wypo-

szonych we władzę wykonawczą. Zresztą zaznaczamy mimochodem, że do szerzej zakrojonej pracy oświatowej rząd rosyjski nie dopuszczał. Ludzie ci, z wychowania i sposobu myślenia zupełnie spolszczeni, nie utrzymują prawie żadnych stosunków z masą żydowską, są jej prawie obcy.

Są więc asymilatorzy przedstawicielami pewnego nielicznego, ale dość wpływowego odłamu żydostwa polskiego, ale całości bynajmniej nie reprezentują. Kto więc traktując z asymilatorami, sądzi, że ma do czynienia z przedstawicielami całego żydostwa polskiego, ten popełnia błąd, który — zwłaszcza w stosunkach politycznych — mści się. Stwierdzając więc, że wpływy asymilatorów na masy żydowskie nie są tak znaczne, jak się to niejednemu u nas zdaje, nie należy przecież wpływów tych całkowicie bagatelizować. O ile bowiem rozumna polityka państwowa polska zdoła skierować młodzież żydowską do szkół narodowo-polskich i wogóle tak sprawami wychowania młodego pokolenia pokierować, aby Ignęło ono z własnego popędu i z własnej dobrej woli do kultury polskiej, to w obozie asymilatorskim znajdzie rząd polski nie tylko podporę pewną, niezawodną, ale też pomoc we wszystkich dziedzinach życia państwowego.

W życiu politycznym nie odgrywają asymilatorzy roli stronnictwa. Jest to zupełnie zrozumiałe. Nie są oni partją, łączy ich tylko świadomość wspólnej przynależności do kultury polskiej i — nic więcej. Politycznie i społecznie należą do różnych ugrupowań, najczęściej jednak zasilają szeregi partji postępowo-radykalnych.

B) Neoasymilatorzy

Nieco inaczej przedstawia się obóz t. zw. Neoasymilatorów. Grupa ta, jednocząca pewien odłam inteligencji polsko-żydowskiej młodszej generacji, powstała dopiero podczas wojny w roku 1915. Jako tacy, występują w życiu publicznym. Różnią się w swych poglądach i taktyce od asymilatorów tem, że nie wyrzekając się narodowości polskiej, utrzymują jednak bliższy kontakt z masą a właściwie mieszczaństwem żydowskim, gdyż o wpływy wśród proletariatu walczą grupy inne, o których będzie mowa. Neoasymilatorzy mają w swoim składzie inteligentów, którzy cieszą się w Warszawie popularnością jako działacze społeczni, np. adw. Berenson, dr. Mutermilch i in. W stosunku do spo-

łeczeństwa polskiego niewiele się różnią od asymilatorów ortodoksyjnych. Manifestują na każdym kroku swoją przynależność obywatelską i narodową do Polski, ale energiczniej niż asymilatorzy występują w obronie praw obywatelskich żydów. Fakt, że społeczeństwo polskie nie widzi w nich swoich wrogów, sprawia, że i szersze koła żydowskie odnoszą się do nich, jako do ludzi, którzy cieszą się posłuchem i poważaniem. Stąd wniosek praktyczny: w dziedzinie reform społecznych oraz przy łagodzeniu możliwych zatargów polsko-żydowskich, obecność i współpraca tych elementów będzie wprost niezbędna. Będą oni — zdaje się — tym żywiołem, który ciesząc się zaufaniem zarówno społeczeństwa polskiego, jako też społeczeństwa żydowskiego, łatwo zdołają zająć stanowisko pośredniczące, wolne od wpływów partyjnych i zacierzwienia doktrynerskiego.

C) Sjonisci

Przechodząc do obozów nacjonalistycznych pocniemy od sjonistów jako przeważających liczebnością i wpływami. Ideologia sjonizmu nie liczy u nas ponad 20 lat istnienia. Ideą, która odgrywać zaczęła pewną rolę w życiu społecznym i politycznym żydów polskich, stał się niedawno, w okresie poprzedzającym bojkot żydów, a rozrósł się i rozwinął — w czasie wojny. Idee narodowo-żydowskie przywędrowały do nas wraz z masami żydów rosyjskich, wydalonych z Rosji, począwszy od lat 80-ciu ubiegłego stulecia. W miarę, gdy żywioły te, osiedlając się w większych miastach, stykać się zaczęły z ludnością miejscową, a przede wszystkim z żydostwem polskim — rozpoczął się proces wzajemnego oddziaływania jednych na drugich. Rezultaty tego procesu uwidoczniły się dopiero w latach ostatnich. Okazało się, że pewien odłam żydostwa polskiego przyswoił sobie idee nacjonalistyczne, jako dobro najwyższe. Przyswoiłby sobie wówczas inny światopogląd, gdyby ten przemawiał do uczuć ludzi, budzących się z letargu zacofania i ciemnoty. To, że sjonisci (a wraz z nimi nacjonałisci innych odcieni) zdołali opanować część tłumów, jest z jednej strony ich sukcesem niezaprzeczoną. Nie da się jednak zaprzeczyć i to, że masy żydowskie pchała w ich objęcia rozmyślna, dwulicowa i perfidna polityka moskiewska, która w pokłóceniu żydów z Polakami widziała skuteczny środek

osłabienia spójności wewnętrznej kraju, jako też nieszczęsna polityka endecka w latach ostatnich. Wywoływanie — w sposób demagogiczny — nastrojów antyżydowskich w szerokich kołach społeczeństwa, nie mogło pozostać bez pewnej reakcji ze strony przeczułonych mas żydowskich, uginających się pod ciężarem praw wyjątkowych i szeregu nieludzkich ograniczeń.

Grunt pod rozwój nacjonalizmu żydowskiego przygotowały więc: 1) polityka rosyjska w Królestwie, 2) wydziedziczenie mas żydowskich z praw ludzkich i obywatelskich oraz 3) polityka Narodowej Demokracji. Reszty dopełniały warunki wojny, jej pierwsze miesiące, będące dla żydów istnym piekłem. Na takim tylko gruncie rozwinąć się mógł u nas nacjonalizm żydowski.

Czem jest sjonizm współczesny? Jest utopją, która pragnęłaby stworzyć niezależne państwo żydowskie w Palestynie. Wychodzi sjonizm z założenia, że kwestja żydowska tylko w ten sposób może być rozwiązana. Dążeniem więc sjonistów jest — skolonizowanie Palestyny oraz przesiedlenie do niej rozproszonej po świecie masy żydowskiej. Temu zadaniu głównemu sjonizmu możnaby tylko — ze stanowiska polskiego — przykłaśnać, gdyby cała praca skierowana była wyłącznie w tym kierunku. Wówczas bowiem odgrywaliby sjonisci u nas rolę niezbędnego regulatora emigracji i zmniejszania nadmiaru żywołu żydowskiego w kraju. Ale sjonisci nietylko emigracji i kolonizacji wysiłki swe i agitację poświęcają. Pomijając już fakt, że Palestyna — jak twierdzą bezstronni badacze — nie pomieści ponad $1 - 1\frac{1}{2}$ miliona emigrantów a emigracja choćby dwóch milionów ludzi nie rozstrzygnie kwestji żydowskiej, — trzeba sobie uprzytomnić, że program sjonistyczny posiada punkt bardzo nas interesujący: tzw. pracę współczesną (»Gegenwartsarbeit«) w krajach rozproszenia. Pod hasłem tej pracy w poszczególnych krajach odbywa się właśnie organizacja ludności żydowskiej. A polega ona na: budzeniu ducha narodowego, skupieniu sił, wciąganiu młodzieży do organizacji narodowych itp. Trzeba bowiem pamiętać, że sjonisci uważają żydów za naród odrębny, żyjący własną kulturą i własnymi aspiracjami. Im liczniejszy stanowią żydzi odsetek w społeczeństwie, wśród którego przebywają, tem głośniej mówią o swej odrębności narodowej. Siła przyciągająca sjonizmu — jak wogóle wszystkich haseł narodowo-żydowskich — jest znaczna. To też należy się z tym

ruchem liczyć poważnie. W ciągu ostatnich dwóch lat powtórzyli sjonisci organizacje we wszystkich niemal miastach i miasteczkach Królestwa, a centrala tych organizacji w Warszawie nadaje kierunek pracy i akcji organizacyjno-agitacyjnej. Nie da się również zaprzeczyć, że wpływ ruchu sjonistycznego i ideałów sjonistycznych na pokolenie młode, łatwo ulegające mrzonkom dalekiej i mitycznej ojczyzny, jest znaczny.

Organizacje te opanowują wrażliwy zazwyczaj i egzaltowany umysł dziecka z ghetta, by zapewnić sobie w nim przyszłego, całą duszą ruchowi oddanego obywatela i działacza.

Z ruchem tym, jako jednym z najgłówniejszych prądów polityczno-uczuciowych w żydostwie, mieć będą do czynienia władze polskie we wszystkich dziedzinach zarządu państwowego, dlatego też należy sobie dokładnie wyjaśnić jego współczesne oblicze polityczne, oraz starannie obserwować i notować ewentualne odchylenia lub metamorfozy.

Stwierdzamy więc, że za czasów rosyjskich sjonisci wprawdzie unikali ujawnienia swego stanowiska w sprawach krajowych, ale na zasadzie całego szeregu objawów niezawodnych, śmiało powiedzieć można, że organizacja sjonistyczna w Królestwie Ignęła ku centralizmowi rosyjskiemu. Nic w tem dziwnego. Miejscowa organizacja żyła głównie treścią i pracą ogólnorosyjską. Działacze miejscowych było niewiele a i ci, jak Nahum Sokołow, redaktor »Haćefiry«, członek komitetu wykonawczego partji, przebywali więcej poza granicami kraju niż w Warszawie. Uzależnienie polskiego sjonizmu od organizacji centralnych rosyjskich widoczne było na każdym kroku. Że zaś kierownicy tamtejszych organizacji do przyjaciół Polski nie należeli — przeto nie dziw, że pod ich wpływem ugruntowały się wśród sjonistów polskich dążenia centralistyczne. Znamienne pod tym względem było wystąpienie w Łodzi w r. 1913 słynnego Zabotńskiego, który na odczycie publicznym nawoływał (w języku rosyjskim) żydów polskich, aby przeciwko społeczeństwu polskiemu szli ręka w rękę ze sferami rosyjskimi i posługiwali się językiem rosyjskim zamiast polskim. Zabotinskij był właśnie krańcowym przedstawicielem centralizmu ogólnorosyjskiego, a fakt sprowadzenia go do Łodzi przez sjonistów tamtejszych dla wygłoszenia kilku odczytów publicznych, świadczy właśnie najdobitniej o nastrojach i tendencjach, jakie w okresie przedwojennym górowały w obozie sjonistów krajowych. Do centralizmu Ignęli sjonisci głównie dlatego, że

wyobrażali sobie, iż władze centralne rosyjskie będą liberalniejsze wobec żydów niż... Polacy. Paradoksalność tego przypuszczenia da się wytłumaczyć w ten sposób, że władze rosyjskie bez większego wysiłku ze strony zainteresowanej zgodziłyby się przywdziać togę liberalizmu dla żydów w Polsce, co napewno nie przyczyniłoby się do złagodzenia zatargu polsko-żydowskiego. Była to więc gra na rękę władz rosyjskich. Przytem pamiętać należy, że mimo nieludzkich przesładowań — rozporządzali żydzi rosyjscy wielu wpływowemi jednostkami, woleli wpływami temi operować na miejscu, zamiast podwajać wysiłki i walczyć o byle głupstwo z Królestwem a uzyskanie wpływu — w Petersburgu — na bieg i kierunek spraw w Królestwie mogło być i było dla nich pojętne.

Takie było źródło dążeń centralistycznych ze strony sjonistów w okresie przedsamorządowym.

Przytem pamiętać jeszcze należy, że w ten sposób liczili sjonisci na uzyskanie gwarancji praw narodowych dla żydów — w Polsce, o czem będzie jeszcze mowa.

Jakie są żądania polityczne sjonistów wobec społeczeństwa polskiego?

Wychodząc z założenia swego programu, że żydzi stanowią odrębny naród, wysuwają sjonisci żądanie równouprawnienia obywatelskiego i narodowego żydów w Polsce. Sjonisci wiedzą, że pierwsze żądanie nie napotka sprzeciwu w społeczeństwie polskiem, zwłaszcza, że wielu wybitnych polityków i działaczy polskich publicznie konieczność tego kroku podkreślało, natomiast nie mogą liczyć na uzyskanie praw narodowych. Ściśle opracowanego programu co do tych praw sjonisci dotąd nie posiadają. Wiadomo jednak z wystąpień publicznych oraz z prasy partyjnej, że domagają się: unarodowienia szkolnictwa, stworzenia specjalnej żydowskiej Rady szkolnej, której należy powierzyć kierownictwo szkolnictwa żydowskiego, oraz uznania sprawy żydowskiej za sprawę nie wewnątrznie polską, ale międzynarodową, której rozwiązanie powierzyć należy kongresowi pokojowemu. Ten ostatni punkt wyjaśnia nam odrazu, jakie stanowisko zająć winny czynniki polityczne polskie wobec zakusów wysuwania sprawy żydowskiej, jako zagadnienia, o którem decydować mają u nas czynniki obce. Tendencja ta ujawnia się w prasie sjonistycznej b. dobitnie, a podejmowane ostatnio akcje publiczne, jak np. plebiscyt w sprawie oddania żydom Palestyny, jako nie-

podległego państwa, zdradzają pośrednio ten właśnie charakter. Jak ongi za czasów rosyjskich dążyli sjonisci do centralizmu, w nadziei, że ich interesów bronić będą wpływowi żydzi rosyjscy, tak obecnie pragnęliby sprawę żydowską i jej częściowe choćby rozwiązanie powierzyć kongresowi pokojowemu — w nadziei, że na kongresie tym wpływy żydowskie, acz niewidoczne i dobrze zamaskowane, decydować będą o niejednym zagadnieniu.

O stosunku sjonistów do państwowości polskiej będzie mowa na innym miejscu.

D) Ludowcy

Ludowcy (t.zw. grupa ludowa) stanowią drugi obóz nacjonalistyczny żydowski, który za program swój uważa wywalczenie żydom równouprawnienia politycznego i narodowego w Polsce.

Jest to grupa politycznie najmłodsza w żydostwie polskim, reprezentuje nacjonalizm krzykliwy, demagogiczny. Uważają ludowcy żydów za naród odrębny, któremu przysługują na ziemi polskiej te same prawa, co narodowi polskiemu. Różnią się od sjonistów tem, że podczas gdy tamci kładą nacisk na konieczność organizowania stałej a prawidłowej emigracji żydów z Polski i innych krajów do Ojczyzny — Palestyny —, ci uważają Polskę za swą ojczyznę i tu pragną rozwijać swą odrębność narodową i kulturalną. Ludowcy są wytworem nienormalnych stosunków, w jakich żył kraj nasz pod rządami rosyjskimi. Ich program nacjonalistyczny — mimo wielu prób dokładnego sprecyzowania swego stosunku do otaczającego ludowców życia politycznego — jest jakiś nieuchwytny*) niedający się ująć w ścisłe formułki. Podstawą ich rozumowania i działalności jest fakt, któremu nikt zresztą nie przeczy, że lwia część żydów w kraju żyje — z powietrza, — że byt ekonomiczny masy żydowskiej jest nieugruntowany, chwiejny i zmienny w zależności od najsłabszych zmian politycznych. To krytyczne położenie masy żydowskiej usiłują ludowcy wyzyskać dla swego programu. Ogłosili się partją narodową i demokratyczną i usiłują zmobilizować pod swoim sztandarem naj-

*) Już po napisaniu niniejszego szkicu ludowcy ogłosili swój program zgodny z powyższą charakterystyką (*Uw. autora*).

szersze warstwy ludowe. Hasłem, które masy te przynajmniej w pierwszym okresie działalności ludowców przyciągało, była walka o polepszenie bytu ekonomicznego żydów i walka z asymilacją.

Trzeba bowiem zdać sobie sprawę, że hasło obrony ekonomicznej jest w masie żydowskiej bardzo popularne. Niedawna próba bojkotu żydów rozwinęła w nich pewne przeczulenie na punkcie interesów ekonomicznych; kto więc występuje publicznie z zapowiedzią walki o obronę interesów ekonomicznych żydostwa, ten może być pewien poparcia i popularności. Jest to pewnik. Mniejsza o to, że tłum, masa, nigdy w takim wypadku nie bada i nie pyta, czy kandydat na obrońcę ma kwalifikacje i możliwości po temu, czy jego akcja nie przyniesie żydom raczej szkody i nie narazi ich na większe i bardziej dotkliwe straty. Tłum o to nie pyta, bo instynkt samozachowawczy nakazuje mu szukania obrony, a gdy pewna grupa ludzi oświadcza, mu, że właśnie bronić chce jego zagrożonej rzekomo egzystencji, to nie dziw, że ludziom tym oddaje głosy i — zautanie.

Walka z asymilacją — to drugi konik w agitacji demagogicznej ludowców. Prasa żydowska oddawna toczy walkę z asymilacją we wszystkich jej postaciach. Dószło do tego, że dla czytelników pism żydowskich pojęcie asymilacji stało się prawie równorzędne z pojęciem antysemity, wroga zdecydowanego żydów. W tym duchu urabiana bywa opinia szerokich warstw żydowskich w ciągu szeregu lat ostatnich i nie dziw, że obecnie walka z asymilacją jest w pojęciu narodowo usposobionych żydów nieodzownym warunkiem żydowskości i demokratyzmu programu i hasłem poszczególnego ugrupowania politycznego i społecznego. Poza tem wysuwają ludowcy żądanie unarodowienia szkoły początkowej i średniej. Różnią się pod tym względem od sjonistów. Ostatni pragnęliby widzieć w szkole początkowej język hebrajski jako wykładowy, nie przeciwstawiają się też zbyt energicznie wykładaniu wszystkich przedmiotów świeckich w języku polskim, podczas gdy ludowcy żądają stanowczo wprowadzenia do szkół początkowych żargonu, jako języka wykładowego.

Akcję polityczną ludowców cechuje wybitna nieufność do społeczeństwa polskiego, którą stale i dość otwarcie wpajają czytelnikom pism żargonowych. Usiłują przytem wmówić bezkrytycznym czytelnikom, że całe społeczeństwo

polskie, poczynszy od obozu narodowo - demokratycznego a kończąc nawet na socjalistach — jest nawskroś antysemitki, że słowem idee żydom wrogie panują w Polsce niepodzielnie. A to wymaga gotowości bojowej i silnej organizacji.

O stosunku ludowców do państwowości polskiej będzie mowa na innem miejscu. Tu warto zaznaczyć, że w walce politycznej posługują się bronią wszelaką. Kierownicy i publicyści grupy ludowej, która zdążyła się już przekształcić w partję ludową, stanowią dziwnie pstrą i nieprawdopodobną mieszaninę: zasiadają tu obok siebie i działają ręką w rękę klerykał, bigot-mystyk, niepoczytalny Cejtlin, ex-socjalista polski (H. Jelski) Hirszhorn, na wpół sjonista Stupnicki, nieokreślony demokrata Pryłucki, ex-bundowiec Nomberg, najzdolniejszy, nota-bene, publicysta żargonowy— oraz dawny reporter i z łaski władz niemieckich podniesiony do godności redaktora półurzędowego »Volksblattu« łódzkiego—Łazarz Kahn. Blisko ludowców stoi również Szwalbe, redaktor wychodzącego we Włocławku »Głosu żydowskiego«. Samo zestawienie tych nazwisk wskazuje, że mamy do czynienia z grupą wykolejeńców politycznych, którzy w nowych warunkach zapragnęli odegrać rolę działaczy politycznych i stworzyć sobie nazwiska.

Jak daleko sięgają wpływy ludowców i czy są te wpływy istotnie tak bardzo wśród żydów polskich ugruntowane i zakorzenione? Na pytanie to trudno jest dać odpowiedź ścisłą. Ludowcy działają na ulicy żydowskiej przeszło rok dopiero. Powodzenie, osiągnięte przez nich podczas wyborów do 6-ej kurji w Radzie miejskiej warszawskiej, nie może być probierzem istotnych nastrojów mas żydowskich. Powodzenie to osiągnęli oni dzięki rozpętaniu agitacji demagogicznej i okrzyczeniu za asymilatorów i zdrajców sprawy żydowskiej wszystkich swoich przeciwników, a więc i... sjonistów. Występowali z jaskrawemi hasłami, które chwilowo zapewniły im zwycięstwo, ale które mimo to nie zdołały ugruntować ich wpływów nawet w kołach nacjonalistycznych. Fiaskiem skończyła się zwołana przez nich wiosną r.b. szumnie nazwana »konferencja kulturalna«,—która miała być obesłana przez Warszawę i prowincję, a która zgromadziła kilkadziesiąt osób, przeważnie wyrostków. Nie są więc wpływy ludowców tak wielkie, jak się naogół zdaje. Kto nazywa ich najwplywowszem stronnictwem, ten popełnia

nieświadomie błęd. Istnienie warunków, umożliwiających utworzenie i działalność takiej grupy wskazuje, że w masach żydowskich istotnie nurtują częściowo prądy narodowe, stanowiące niejako reakcję przeciwko dotychczasowemu położeniu prawnemu żydów. Takie było podłoże, które umożliwiło powstanie tego stronnictwa.

Czy wpływy ludowców nie ugruntują się u nas poważniej jeszcze w przyszłości? Zdaje się, że odpowiedź na to wypaść musi negatywnie. Zresztą, zależeć to będzie od stanowiska rządu polskiego wobec żydów. O ile uczyniony będzie jakiś rzetelny krok, zmierzający ku polepszeniu doli żydów i zapewnieniu im dobrobytu, to ustanie owa opozycja a masa demagogom posłuchu nie da. Przeciwnie, zajmie zdecydowanie rządowe stanowisko, jak w Austrii i Niemczech.

O nadmierne spopularyzowanie haseł ludowcowych nie trzeba się obawiać; już obecnie »stronnictwo« to przeżywa kryzys. Z frakcji ludowcowej, liczącej w Radzie miejskiej 4 radnych, wystąpiła połowa, przyłączając się do frakcji sjonistycznej. Słychać, że i w organizacji samej dojrzewa rozłam.

E) Bund

Ogólno-żydowski związek robotniczy »Bund« w Rosji, Polsce i na Litwie jest najwplywowszą, najliczniejszą partją radykalną żydowską. Jest to partja rewolucyjna, odpowiadająca mniej więcej lewicy P. P. S., chociaż różni się od tamtej w sprawach narodowych. Bund ma u nas tradycję partji proletarjackiej, która walczyła z caratem pod hasłem rewolucji. W latach wolnościowych obejmowała ona prawie cały zorganizowany proletariat żydowski. Nazwa Bundu wskazuje, że nietylko był w stałej łączności z socjal-demokracją rosyjską, ale też podlegał częściowo dyrektywom petersburskim i moskiewskim.

Co do przyszłego ustroju Polski partja ta nie posiadała zdecydowanego stanowiska. Inteligencji żydowsko-polscy, jak B. Grosser, i inni, działający w tej partji, wypowiadali się za koncepcją P. P. S. (przedrozłamowej), zaś działacze rosyjscy Bundu woleli widzieć Polskę, jako część składową republiki rosyjskiej o odrębnej państwowości. Obecnie, w czasie wojny, stanął u nas Bund na stanowisku P. P. S. lewicy t. j. neguje zupełnie zagadnienie państwowości polskiej, neguje

wszelkie zagadnienia z tą sprawą związane, a w akcie 5-go listopada widział wraz z lewicą P. P. S. jedynie krok imperialistów ku ujarzmieniu ekonomicznemu kraju. To antypaństwowe stanowisko Bundu w Polsce jest tem ciekawsze, że jego bratnie organizacje w Rosji nietylko stanęły obecnie w obronie państwowości rosyjskiej, ale w chwili decydującej, gdy na porządku dziennym znalazła się poruszona przez Kiereńskiego sprawa podjęcia ofensywy—był Bund jedną z pierwszych organizacji politycznych, która się kategorycznie i stanowczo wypowiedziała za rozpoczęciem natychmiastowem ofensywy.

U nas idzie ta organizacja w czasie wojny ręką w rękę z antynarodową lewicą P. P. S. i ogranicza swą działalność do tworzenia i prowadzenia kuchen robotniczych i organizowania instytucji zawodowo-klasowych. Bund był właściwym twórcą pomysłu »autonomji kulturalnej« dla żydów w Rosji całej, a więc i w Polsce i na Litwie. O koncepcję tę toczono długotrwałe i namiętne dyskusje w latach wolnościowych, ale Bund wytrwał przy swem pierwotnem stanowisku co do tej sprawy, aczkolwiek niejednen punkt ówczesnego programu bundowskiego uległ ewolucji a nawet zapomnieniu.

Stoi więc Bund w chwili obecnej na stanowisku autonomji kulturalnej dla żydów, a popierają go w tem namiętnie i bezwzględnie przezeń zwalczani sjonisi i ludowcy. Jako partja wywrotowa, a w stosunku do »reakcyjnego« społeczeństwa polskiego maksymalistyczna, jest Bund w żądaniach swoich po rosyjsku prostolinijny i ma odwagę żądać równouprawnienia żargonu z językiem polskim w życiu publicznem, w sądzie, szkole, poczcie i telegrafii; słowem dwujęzyczność i równorzędność obu tych języków w życiu publicznem Polski jest jednym z najpierwszych żądań Bundu na metę najbliższą. Przy wyborach do sejmu usłyszymy dalszą listę żądań i życzeń równie wykonalnych jak powyższe.

W powstających instytucjach rządowych polskich, jakoteż w instytucjach komunalnych i samorządowych — chciałby Bund widzieć tylko takich urzędników, którzy nietylko potrafią porozumieć się z żydami po żydowsku, ale będą odpowiadali na wnoszone pisma i podania żydowskie — również po żydowsku. Autonomja kulturalna — w tym duchu pojęta, doprowadzić może do wielu jeszcze niespodzianek w dziedzinie zarządu!

Ale Bund jest konsekwentny, tak dalece konsekwentny, że gotów jest zupełnie nie liczyć się z dokonywającemi się

obecnie u nas zmianami i w dalszym ciągu patrzeć na nasze stosunki przez szkła z okresu »lat wolnościowych« lub też obecnych rewolucyjnych rządów rosyjskich i odpowiednio do tamtejszych reform formułować swoje żądania.

Jedno trzeba Bundowi przyznać: jest konsekwentny również i w stosunku do władz niemieckich. Na żadne propozycje ugody nie idzie. We władzy niemieckiej widzi wroga podwójnego: przedstawiciela junkierstwa, oraz wroga republiki rosyjskiej. To też zrezygnowały już władze niemieckie z nadziei pozyskania dla swojej polityki zwolenników w szeregach bundowskich.

Bund jest też nieubłagany wrogiem żydowskich partji burżuazyjnych. Z dosadnością tylko socjalistom właściwą, zwalcza Bund przede wszystkim sjonizm jako szkodliwą utopję społeczną, utopję, która wprowadzając do umysłów i serc młodzieży jakieś mityczne i nieuchwytnie nadzieje wytargowania dalekiej i nikomu nieznannej ojczyzny, marnuje ogrom energii ludowej. Sjonistów przedstawia Bund jako ludzi, którzy—acz nieświadomie—szkodzą interesom mas ludowych żydowskich, bo marnują energję ludową na rzeczy dalekie i im obce, odciągają lud od walki o swe prawa tu na miejscu.

Na ten temat toczyła się niedawno ciekawa polemika między sjonistami a socjalistami. Ci ostatni, z żelazną argumentacją W. Medema wyszli z tej polemiki zwycięsko. Pod względem społecznym przypisać należy wielkie zasługi walkom Bundu z tendencjami i hasłami reakcyjnymi żydowskimi.

F) Poalej-Sjoniści

Coś pośredniego między ludowcami a Bundem stanowią ugrupowania socjalistyczno-sjonistyczne

Tu należą Poalej-Sjon (pracownicy Sjonu) oraz sjoniści - socjaliści. Pierwsi tytułują się szumnie międzynarodowym żydowskim robotniczym związkiem socjalno-demokratycznym, którego ostatecznym dążeniem jest... zbudowanie państwa nie tylko niepodległego, ale też demokratycznego, ba! socjalistycznego w Palestynie. Ale nim państwo to będzie zbudowane, idą poalej-sjoniści ręką w rękę ze sjonistami, popierają wszelkie ich poczynania zabarwiając je odcieniem demokratycznym i proletarjackim. Zwłaszcza w walce o prawa narodowe ugrupowania te stanowiąc będą obóz jednolity a karny.

W kraju poalej-sjoniści nie rozwijają zbyt energicznej pracy, aczkolwiek mają do dyspozycji swoje »strzechy robotnicze«, zorganizowane w Warszawie, Łodzi i na prowincji z chwilą wkroczenia Niemców; natomiast prowadzą planową, systematyczną akcję prasową w krajach neutralnych. W Sztokholmie, Kopenhadze, w miastach szwajcarsko-niemieckich wydają szereg broszur i memorjałów o kwestji żydowskiej w Królestwie i Galicji. Do akcji tej powrócimy przy omawianiu prasy żydowskiej.

Sjoniści-socjaliści różnią się tylko od poalej-sjonistów programowo pod tym względem, że inaczej zapatrują się, niż ci, na kwestje palestyńskie i państwowości żydowskiej. W kwestjach krajowych natomiast różnic tych nie widać. Zresztą nie stanowią obie te grupy w kraju siły poważnej. Głównie działają poszczególne obrotne jednostki, do partji tych należące — jak to już wyżej zaznaczono — na gruncie neutralnej zagranicy, w związku z socjalistyczną międzynarodówką.

G) Ortodoksi

Odrębne stanowisko w żydostwie polskiem zajmują ortodoksi. Niepowinna nas łudzić nazwa. Jest to obóz może najliczniejszy w żydostwie polskiem, ale zarazem stanowi ostoję reakcji społecznej. Jest uosobieniem ciemnoty, zacofania i skamieniałej w swej martwocie religijnej i fanatyzmie masy, której ich uspołecznieni bracia niemieccy starają się nadać wygląd i treść ortodoksji europejskiej. Do t. z. ortodoksów należą więc wszyscy prawowierni żydzi, rozmaici talmudyści, dla których najwyższą instancją w życiu duchowem i religijnem jest opinja rozmaitych cadyków. Tej ciemnej masie, wrogiej wszelkiemu postępowi i duchowi czasu usiłują rabini niemieccy, działający na terenie Królestwa dr. Kohn i dr. Karlebach, nadać rolę najwpływowszego stronnictwa żydowskiego w Królestwie.

Cechuje tych ortodoksów, zwanych przed wojną kalwaryjczykami — jako, że taktykę swą uzależniali całkowicie od wskazówek cadyka z Góry Kalwarji — głód i chęć władzy. Jak ognia obawiają się postępu cywilizacji, który może wydrzeć ciemne masy żydowskie z pod ich wpływów. Ich złe maskowanym celem jest objąć pod swoje skrzydła opiekuńcze szkolnictwo początkowe żydowskie, aby w ten sposób

udaremnić dopływ prądów współczesnych do młodzieży żydowskiej.

Organizować się na szeroką skalę zaczęli dopiero w czasie wojny, a właściwie po zajęciu Warszawy przez wojska niemieckie. Duchem ich organizacji są wspomniani wyżej dwaj rabini niemieccy, Kohn i Karlebach. Obóz, do którego rabini ci należą w Niemczech, toczył jeszcze przed wojną zaciętą walkę z ruchem nacjonalistycznym głównie dlatego, że — zdaniem ich — wzrostowi i rozwojowi tego ruchu towarzyszy upadek religijności wśród szerokich warstw ludowych. Z chasydami Królestwa łączą ich stosunki bliższe już od r. 1913, kiedy to usiłowali wystarać się o pracę dla żydowskich robotników łódzkich w kopalniach katowickich.

Ich organizacją jest Związek Ortodoksów, kierowany przez wspomnianych rabinów. Niezależnie od tego powstał ostatnio w Królestwie związek rabinów. Dzieje powstania związku ortodoksów są następujące. Po utworzeniu Związku w Warszawie, przystąpiono do organizowania filji prowincjonalnych. W obecnej chwili niema w Królestwie większego a nawet mniejszego miasta, w którym Związek nie posiadałby świetnie zorganizowanej filji.

W marcu b. r. odbyła się pierwsza ogólnokrajowa konferencja ortodoksów, na której oprócz kwestji organizacyjnych — wytknięto sobie jako cel główny działalności dążenie do sanacji stosunków między ludnością żydowską a chrześcijańską a także między poszczególnymi grupami żydowskimi w kraju. W stosunku do społeczeństwa polskiego postanowił Związek występować w obronie praw żydowskich drogą pokojową. W omawianej już sprawie szkolnej wytknął sobie Związek cel następujący: Chedery — jako szkoły początkowe prywatne, muszą być oddane kahałowi, który prowadzenie spraw szkolnych powierzy ze swej strony specjalnie utworzonej Radzie szkolnej, złożonej z rabinów i znawców nauk judaistycznych.

W celu opanowania kahału opracowane zostały już wówczas odpowiednie instrukcje, jak zachowywać się podczas nastąpić mających wkrótce wyborów do gmin żydowskich. Do gmin wejść mają w jaknajwiększej liczbie tylko ci, którzy głównie dbać będą o sprawy religijne.

Związek Ortodoksów toczy nieprzejednaną walkę z wszystkimi obozami nacjonalistycznymi. Zdają sobie kierownicy Związku sprawę z tego, że zarówno postawa nacjo-

nalistów wobec społeczeństwa polskiego, jakoteż ich taktyka nie może wpływać dodatnio na normalne ukształtowanie się stosunków polsko-żydowskich. To też dążąc do sanacji tych stosunków, potępiają ortodoksi działalność nacjonalistów i publicznie nazywają ją nieszczęściem żydostwa polskiego. Wychodząc z założenia, że we wszystkich sprawach wewnętrznych i zewnętrznych kraju decydować będzie rząd polski, propaguje Związek hasło nieodwoływania się do władz cudzych i obcych w sprawach polsko - żydowskich. I to właśnie dzieli ich od nacjonalistów. Siłą rzeczy zajęli ortodoksi od pierwszej chwili stworzenia swojej organizacji stosunek jaknajbardziej lojalny wobec powstających władz polskich.

Gdy się więc rozpatruje stanowisko poszczególnych partji czy stronnictw żydowskich do powstającego rządu, to — licząc się z warunkami realnymi — trzeba stwierdzić, że będzie to jedyny bodaj obóz, który kosztem ustępstw nieznacznych, bo równouprawnienia obywatelskiego i szeroko stosowanej tolerancji religijnej, zaotiaruje temu rządowi swoje całkowite poparcie. I obietnicy dotrzyma. O ile bowiem wnosić można z szeregu wystąpień ortodoksów, pragnęliby oni wytworzyć u nas takie stosunki, jakie pod tym względem panują w Galicji. Tam popierają oni podczas wyborów i wogóle w sprawach politycznych czynniki krajowe polskie (konserwatystów i demokratów), a jako rekompensatę otrzymują daleko sięgające przywileje w dziedzinie kahału i życia kulturalnego. Zdaje się, że i u nas dojdzie do tego rodzaju układu. Stroną dodatnią takiego porozumienia będzie to, że dzięki wpływom swoim i liczności swoich zwolenników zdołają oni — na podstawie kompromisu — przeprowadzić do sejmu czy innych instytucji takie jednostki, które będą rządowi sprzyjały, a przynajmniej nie będą tworzyły opozycji. Ekwiwalentu będą jednak żądali poważnego, bo rządu dusz nad masą żydowską. Jakkolwiek poparcie pierwszych wysiłków rządu przy kładzeniu fundamentów pod gmach władzy polskiej i usunięcie możliwej walki wewnętrznej jest dla każdego powstającego rządu rzeczą ponętną, to przecież powierzanie ludziom nieodpowiedzialnym i zdecydowanym wrogom kultury współczesnej pieczy nad szkolnictwem i wogóle nad obyczajowością mas żydowskich, stanowiących pokaźny procent ludności krajowej, będzie ekwiwalentem bardzo kosztownym, a nawet okazać

się może dla interesów kraju i jego rozwoju kulturalnego rzeczą zgola niebezpieczną!

Będzie rzeczą polityki państwowej polskiej znaleźć drogę pośrednią i, ofiarując ortodoksom najmniej, w każdym razie nie tyle władzy, aby stać się mogła niebezpieczeństwem dla interesów państwa i jego normalnego rozwoju, wyzyskać dla potrzeb polityki państwowej wszystkie ich wpływ i znaczenie. Bo wpływ ich jest już obecnie znaczny, wzrasta z każdym dniem i mimo energicznej kontragitacji ze strony ludowców i sjonistów — wzrastać będzie. To, że ortodoksi ostali się i rozwijają swą działalność pomimo rzucania na nich podejrzenia, że są asymilatorami w jarmułkach, dowodzi, iż stanowiąc będą w najbliższej przyszłości poważną a dla przeciwnika groźną siłę. Wykładnikiem tej siły jest specjalna organizacja rabinów, o której wspomniano już wyżej, a która ruchowi organizacyjnemu ortodoksów nietylko sprzyja i patronuje, ale nawet popiera go swoim autorytetem i powagą. Autorytet to wprawdzie w oczach inteligencji i sfer mniej zacofanych mocno zaszargany, ale organizatorom Związku Ortodoksów i jego kierownikom bynajmniej na zwolennikach w tych sferach nie zależy. Zależy im natomiast na tych, dla których każda publikacja czy odezwa zaopatrzona w szumne podpisy cadyków jest nakazem siły wyższej, któremu podporządkować się bezwzględnie należy. Wpływy rabinów wzrosną z chwilą stworzenia rządu i przyznania im praw szerszych z racji reprezentowania przez nich wyznania mojżeszowego w życiu państwowem. A pośrednim tego skutkiem będzie wzrost Związku ortodoksów czy innych pokrewnych instytucji.

Już obecnie po niespełna roku działalności Związku Ortodoksów na ziemiach Królestwa, zaobserwować można, że jest to praca planowa, prowadzona na wzór niemiecki. Zdołał Związek zgromadzić pod swoim sztandarem wszystkich wybitnych rabinów, a za nim poszły tysiączne tłumy zwolenników chasydów. Najbliższe wybory do gmin żydowskich przyniosą im prawdopodobnie decydujące zwycięstwo na prowincji, gdzie siła obozów przeciwnych jest nieznaczną, a nawet w Warszawie i Łodzi, gdzie staną przeciw nim silne i karne szeregi obozów nacjonalistyczno-sjonistycznych. A gdyby nawet wybory te nie dały im decydującego zwycięstwa, to przecież ujawnią istotny układ i ustosunkowanie sił w społeczeństwie żydowskim i umożliwią zorientowanie się w chaosie żydowskim ludziom stojącym zdaleka od walk stronnicych.

W obozie ortodoksów specjalne miejsce zajmuje grupa t. zw. Mizrachi (wschód). Jest to grupa, która połączyć pragnie sjonizm z ortodoksją. Wpływów wielkich nie posiada, ale jest przedsiębiorcza i energiczna, na czele jej stoją ludzie ruchliwi — i jak na stosunki w obozie konserwatywnym — dość światli. Wymienić tu trzeba rabina gombińskiego (ziemia warszawska), J. Złotnika, który dzięki talentowi i temperamentowi pisarskiemu, jako też rzadkiemu u rabinów polskich wykształceniu świeckiemu odgrywa w żydowskim życiu społeczno-narodowem rolę wybitną. Jego artykuły, zamieszczane w pismach żargonowo-nacjonalistycznych, cieszą się poczytnością i uchodzą za prawdziwy głos ukształconego rabina-nacjonalisty. Broni on głównie spraw narodowo-oświatowych, jest gorącym zwolennikiem idei autonomji narodowo-kulturalnej, ale jest mniej nieprzejednany pod tym względem, niż urzędowi sjonisci i ludowcy. Drugim, mniej uzdolnionym, ale w tymże duchu działającym jest rabin włocławski, Kowalski. Mizrachiści dopiero ostatnimi czasy przystąpili do zorganizowania się w obóz; narazie nie są ani zbyt liczni, ani zbyt wpływowi.

II

Stosunek partji żydowskich do państwowości polskiej

Naogół nie jest to stosunek jasno określony i zdecydowany. Dzieje się tak przedewszystkiem dlatego, że w społeczeństwie polkiem do ostatniej chwili nie mogli się żydzi dopatrzyć jakiejś jednolitej linii politycznej. Rozterki i walki wewnętrzne musiały też w znacznym stopniu wpłynąć na poszczególne ugrupowania żydowskie. Pamiętać przytem należy, że w ciągu ostatniego roku pobytu Rosjan w Warszawie inni ludzie reprezentowali polskie idee państwowe, a inni znów teraz. O ile do pierwszych żywili żydzi naogół ugruntowane — ich zdaniem — uczucie nienawiści, o tyle stosunek ich do obozu aktywistycznego cechuje wyraźna niechęć i brak zaufania. A że i w tym obozie pojęcie państwowości polskiej nie u wszystkich jest jednakie, więc nie dziw, że żydzi zachowują niemaskowaną rezerwę.

Trzeba nazwać rzecz po imieniu: w szerokich kołach społeczeństwa żydowskiego panuje obawa przed rządami polskimi. Czy słuszna? Żydzi, gdy między sobą, a więc szczerze, zastanawiają się nad możliwością przejęcia przez władze polskie całkowitej i niepodzielnej władzy, dochodzą zawsze do wniosku, że dzieć się będzie żydom w Polsce krzywda za krzywda. Skąd się bierze ta obawa? Stąd, że z agitacją, wrogą żydom, prasy narodowo - demokratycznej i jej działaczy utożsamiają całe społeczeństwo polskie, bez względu na różnice polityczne. A że z tego społeczeństwa wyjść mają prawowite władze

polskie, nie dziw, że żydzi w masie swojej władz tych już się z góry, na kredyt, obawiają. Myśl, że zwolennicy bojkotu żydów, do niedawna zdala trzymani od władzy, uzyskają teraz możność przeprowadzenia w życiu swoich idei i ambicji — przyjemną dla żydów nie jest. Jest ona raczej utrapieniem, rzucającem cień na niewiadomą jeszcze przyszłość. Zdają oni sobie przytem jasno sprawę, że o ile tendencje takie istotnie zagnieżdżą się w rządzie polskim, to żadna siła wyższa nie zdoła im się przeciwstawić jako z góry idącym.

Opinia żydowska i nietylko żydowska uważa Polaków za imperjalistów. Tego imperjalizmu, który mógłby się stać tendencją rządu we wszystkich dziedzinach gospodarki państwowej — obawiają się żydzi. Łatwo będzie rządowi polskiemu zjednoczyć przeciwko sobie wszystkie niemal obozy żydowskie, jeśli zechce rozpocząć walkę z żydami, bez względu na to, do jakich poszczególne obozy przyznają się poglądów i haseł. Na luksus uprawiania polityki wrogiej wobec pewnej części ludności nie może sobie pozwolić w warunkach współczesnych żaden naród, żadne państwo. Potężne Prusy, mające do dyspozycji ogrom środków, swoją polityką antypolską niczego właściwie nie osiągnęły i tylko niepowetowane szkody wyrządziły interesom Niemiec. A wiadomo, że w odniesieniu do całej ludności Niemiec, stanowią Polacy odsetek nieznaczny. Ten luksus, oprócz ogromu środków finansowych i zużytej energii narodowej, naraził rząd i państwo na straty moralne, które pomściły się na Niemczech w wojnie obecnej. A co może dać polityka antyżydowska rządowi polskiemu? Już sam fakt, że żydów jest u nas do 15 procent (źródła niemieckie obliczają równe 17) wskazuje, że gdyby istotnie zamierzano kontynuować gospodarkę rosyjską, to wytworzonoby w kraju wojnę domową, przyczem żydzi stanowiliby wprawdzie znaczną mniejszość, ale mniejszość karną, dobrze w takich wypadkach zorganizowaną, różporządzającą potężnymi wpływami w prasie zagranicznej. Zapoczątkowanie polityki antysemitycznej naraziłoby na szwank poważny państwowość polską i podcięłoby jej rozwój prawidłowy. Polityka antysemityczna rządu byłaby — wyrażając się poglądowo — zagwożdżeniem państwowości polskiej. Żydzi nie zdają sobie sprawy z tego, o czem wiedzą dokładnie państwowotwórcy politycy polscy; w dalszym więc ciągu nie ukrywają swej względem władz

polских nieużności. Nie jest ona — oczywiście — objawem dla polityki państwowej polskiej pożądanym. Kres położy jej pierwszy rozważny a sprawiedliwy krok rządu polskiego wobec żydów.

Jaki jest stosunek sjonistów do państwowości polskiej? Dotychczas nie został jasno określony. Panuje w tej dziedzinie zupełny chaos. Tu każdy publicysta czy polityk sjonistyczny ma inną koncepcję. Partja właściwie nie wydała dotąd ani jednego dokumentu, odezwy, czy też memoriału, w którym znaleźćby można odpowiedź stanowczą na wyżej sformułowane pytanie. W niektórych odezwach mówiło się wprawdzie o Polsce, jak np. w odezwie partji do żydów rosyjskich z okazji uzyskania przez nich od rządu tymczasowego równouprawnienia, ale mówiło się tam jednym tchem, że organizacja żywi nadzieję niepłonną, iż i tu, w kraju, oraz... w Rumunji i w innych krajach, zniesione będą istniejące dotąd ograniczenia dla żydów.

Przynależność do partji międzynarodowej, a bliskie sąsiedztwo ze sjonistami niemieckimi utrudniały sjonistom polskim zajęcie zdecydowanego stanowiska do omawianego zagadnienia. To też do ostatniej chwili żadna nawet enuncjacja prasowa nie wniosła światła w tę dziedzinę. Gdy ich prowokowano do zajęcia wyraźnego stanowiska — jak np. ostatnio p. B. Koskowski w »Kurjerze Warszawskim«, odpowiedzieli ogólnikowo, że można być dobrym obywatelem kraju, a jednocześnie sjonistą. Dopiero jeden z ostatnich numerów urzędowego organu sjonistycznego »Das Jüdische Volk« (№ 30 z 20 września) stwierdza, że na odbyć się mającym wkrótce w Warszawie kongresie sjonistycznym trzeba będzie dokładnie ustalić nietylko żądania w dziedzinie praw narodowych, kulturalnych, obywatelskich i religijnych, ale też taktykę stronnictwa do państwowości polskiej.

Dotąd taktyka ta była niejasna. Wiadomo tylko, że sjonisci uważając siebie za kierujące stronnictwo w kraju, wystawiają nam długą a gruntownie opracowaną listę żądań i pretensji. Pierwsze miejsce zajmie żądanie równouprawnienia narodowego. Będą oni o tyle ostrożni, iż prawdopodobnie nie wymienią szczegółów, co ma ono obejmować. Zresztą i to jest możliwe. Uznanie przez społeczeństwo polskie żydów za naród samodzielny i traktowanie z nimi jak naród z narodem — oto czego żądać będą

sjoniści krajowi, a w czem ich gorąco popierać będą za kulisami koledzy berlińscy, wiedeńscy, oraz ludowcy. Inne żądania, które wyłonić się mogą na zjeździe sjonistycznym, to prawdopodobnie szczegóły. Ciekawe natomiast będzie sformułowanie tych żądań, bowiem z tonu i formy, w jakie żądanie te będą ujęte, można będzie sądzić o tem, czy sjonisci tylko dla celów manifestacyjnych żądania te wysunęli, czy też istotnie zamierzają walkę o żądań tych urzeczywistnienie rozpocząć.

Tu dodajmy, że idea państwa polskiego jako państwa narodowościowego, w którym mniejszościom narodowym zagwarantowane będą prawa narodowe, znajduje wśród nich nietylko zwolenników teoretycznych, ale też poparcie praktyczne. Akcja bowiem prowadzona w Niemczech za spopularyzowaniem w Rzeszy tej koncepcji politycznej pochodzi nietylko od sjonistów tamtejszych. Są dane że i sjonisci polscy mają w tem swój udział. Walka, jaką tej akcji wypowiedzieli — w imię przyszłości żydów w Polsce — ortodoksi, zdaje się również domysł ten potwierdzać.

Jak te prawa narodowe pojmują sjonisci? Odpowiedź na to dają liczne wystąpienia działaczy sjonistycznych. Wiosną r. b. urządził krajowy komitet sjonistyczny w wielu miastach Królestwa szereg wieców agitacyjnych, na których omawiano między innymi stosunek partji do społeczeństwa polskiego. Na zgromadzeniu w Łodzi powiedział jeden z wybitnych działaczy sjonistycznych w kraju, adwokat Hartglass z Siedlec (według »Lodzer Volksblatt« Nr. 154 z 15 kwietnia), że »gdy nawet żądamy nie praw narodowych, ale tylko obywatelskich, to ich dotąd nie otrzymujemy, gdyż termin: prawa obywatelskie, pojmujemy jako nieograniczoną wolność każdego obywatela, aby ten mógł bez żadnej przeszkody prowadzić żywot samodzielny według jego przekonań, tradycji i potrzeb narodowych.« Rezolucje tych zgromadzeń opiewały jednogłośnie, że kraje z liczną ludnością żydowską winny im udzielić praw narodowych.

Stosunek ludowców do państwowości polskiej jest bardziej nieprzejednany. Wysuwają oni na każdym kroku żądanie uczynienia z Polski państwa narodowościowego, przy czem zastrzegają się nieustannie przeciwko ewentualnemu uprzywilejowaniu ludności panującej ze szkodą dla mniejszości narodowych. Nieufność publicystów ludowców do ewentualnego rządu polskiego posunięto aż do nieprzyzwoi-

tości. Mówi się i pisze wciąż (jak p. Friszlander w »M o m e n c i e« nr. 141 z dn. 19 czerwca r. b.), że sprawa żydowska nie jest sprawą wewnętrzną polską, ale ogólnoeuropejską, międzynarodową. W pojęciu publicysty nacjonalistycznego otrzymuje samodzielność kraj cały, a nie jakaś »panująca« narodowość, która z czasem, gdy zechce, rzuci kość ogryzioną innym »ujarzmionym« narodowościom.

A kto chce doszukać się łączności między sprawą polską a kwestją żydowską, ten winien zwrócić baczną uwagę na następujące zdanie tegoż publicysty...: »dla nas jest rozwiązanie kwestji żydowskiej tak samo ważne i pilne, jak dla Polaków — rozwiązanie kwestji polskiej. Oni, Polacy, nigdy nie liczą się z tem, czy państwo niemieckie, austryjańskie czy inne ma pilniejsze zadania do spełnienia, lecz domagają się, aby kwestja polska rozwiązana została jaknajprędzej. Tego pośpiechu w rozwiązaniu kwestji żydowskiej domagają się w chwili obecnej żydzi dlatego, że ich zdaniem rozwiązali już Polacy częściowo kwestję żydowską w sposób dość wyraźny: czynami udowodnili oni żydom, że nie zamierzają przyznać im ani praw obywatelskich ani też narodowych, i że zamierzają zgotować żydom bezprawie, o którym nie wie już barbarzyńska Rosja i od którego otrząsnąć się chce dzika Rumunja. Gdyby politycy polscy, zamiast karmić nas frazesami, w które sami nie wierzą, lub straszyć nas groźbami, których się nie boimy, istotnie mieli skłonność do zajęcia stanowiska korzystnego dla samych Polaków, to kwestja żydowska nie stałaby pod znakiem zapytania, czy jest ona zagadnieniem wewnętrznym, czy zewnętrznym«.

»...Przy takim stanie rzeczy pozostaje mniejszościom narodowym, a między nimi i żydom, tylko ta droga, aby postarać się, iżby ich sprawy rozstrzygnięte były niezależnie od Polaków.«

Ta bardzo wyraźna aluzja nie jest frazesem. Przeciwnie. Ludowcy tylko na obcej interwencji opierają uregulowanie sprawy żydowskiej w Polsce w myśl swoich postulatów. Aby ta interwencja miała w oczach Europy podstawę uzasadnioną, usiłują ludowcy przedstawić wszelkie władze polskie, jako nawskróś antysemityczne i nietolerancyjne.

W swoich dążeniach do równouprawnienia narodowego żydów w Polsce, idą oni o wiele dalej od sjonistów. Mianowicie żądają przyznania żargonowi równych z językiem polskim praw, wprowadzenia żargonu do urzędów i życia

publiczno-państwowego. Przyznanie żargonowi praw państwowych jest dla nich pierwszą zasadą równouprawnienia narodowego. Szkoła, sądy, poczta, telegraf, zarządzenia władz — wszystkie te instytucje pielęgnować winny »odrębność kulturalną« żydów przez utrwalanie żargonu!

Ludowcy nie przewidują, aby rząd polski zgodził się na tego rodzaju równouprawnienie. Przygotowują więc już obecnie kampanję o urzeczywistnienie tych żądań wbrew stanowisku negatywnemu rządowi. Ciekawą próbą tej przyszłej opozycji jest stosunek ludowców do polskich władz szkolnych.

Z okazji przekazania Departamentowi Oświecenia szkolnictwa, w którym władze niemieckie, wymusiły pewne ustępstwa dla szkolnictwa niemieckiego, podnoszą publicyści ludowców w »Momencie«, że to przyznanie ludności niemieckiej w kraju praw narodowych jest pierwszym krokiem, który pociągnąć musi za sobą przyznanie tychże praw innym mniejszościom: żydom, rusinom i litwinom.

Przy tej okazji omawia prasa żydowska ewentualność następującą: Jeżeli polskie władze szkolne, czy też inne zechcą stosować wobec żydów politykę przymusowej asymilacji, to rezultat będzie taki, że pchnie się żydów w objęcia asymilacji niepolskiej a niemieckiej. Ten argument wysuwają nacjonaliści żydowscy najczęściej, gdy mowa jest o wywieraniu jakiegoś wpływu na wychowanie młodzieży żydowskiej. Sądzą oni, że jeżeli będą mieli do wyboru asymilację polską czy też inną, to wybiorą niemiecką, bliższą im duchem i językiem. Ich zdaniem — jest kultura niemiecka wyższą od polskiej, gdy więc wypadnie rezygnować z kultury i odrębności własnej na rzecz innej — wybiorą żydzi niemiecką, jako wyższą formę cywilizacji.

Sjoniści a Rada Stanu

Przez cały okres działalności Rady Stanu nie określili sjoniści swego do niej stosunku. Zrazu zachowali ostrożną rezerwę, ale z czasem, gdy sytuacja Rady Stanu stała się coraz bardziej nieznośna, pisma sjonistyczne kpiły poprostu z jej bezsilności. Z okazji wystąpienia Związku Ortodoksów do Rady Stanu o skasowanie pewnych ograniczeń, dotąd w kraju obowiązujących, pisał tygodnik sjonistyczny, »Das Jüdische Volk« nr. 2 z dn. 26 lipca:

»Rezolucja Rady Stanu o skasowaniu lub nieskasowaniu ograniczeń żydowskich interesować nas może jedynie jako nastrój obecnego »uprawnionego jedynie rządu« w kraju, gdyż Rada Stanu jest tylko tymczasową instytucją prawodawczą; będzie przecież przyszły sejm, a ten sejm powstającego państwa polskiego będzie przecież musiał rozumieć, że Polska nie może i nie powinna zostać jedyną w całej Europie oazą średniowiecznych praw i ograniczeń«.

Głosy choćby podobne, a Rady Stanu dotyczące, nieczęsto pojawiały się na łamach prasy żydowskiej. Sjoniści tutejsi naogół odnosili się (i odnoszą w dalszym ciągu) z niedowierzaniem do niemieckich planów państwowo-twórczych w stosunku do Polski. Nie wierząc, aby Niemcy istotnie zdecydowali się wyposażyć rząd polski w pełnię władzy, nie kwapili się sjonisci ze zgłoszeniem akcesu swojego do instytucji, będącej tylko — ich zdaniem — narzędziem w ręku Berlina.

Wogóle wyczuwać się daje w kołach sjonistycznych warszawskich wątpliwość, czy Polacy istotnie bez opieki jawnej lub ukrytej Niemiec urządzić będą sprawy krajowe. Najmniej szans do samodzielnego rządzenia krajem miała Tymczasowa Rada Stanu, to też nie dziw, że sjonisci zachowywali wobec niej rezerwę.

Ludowcy a Rada Stanu

Ci nietylko zachowywali rezerwę, ale uprawiali wobec niej politykę niedowierzania i oszczerstw. Tłem, na którym stosunek ten ludowców do Rady Stanu tak się ułożył, była i jest ich platforma polityczna. Fakt, że ortodoksi wyrazili Radzie Stanu zaufanie i poparcie — o czym niżej — wystarczył, aby ludowcy znaleźli się w opozycji. W prasie miejscowej i niemieckiej czynili ludowcy zarzuty Radzie Stanu, że godzi się na przyznanie praw narodowych wszystkim mniejszościom, z wyjątkiem żydów, »na wzór rosyjski«. Oczywiście, przedstawiano Radę Stanu jako instytucję, nie uznającą tolerancji politycznej i t. p.

Gdy jednak ludowcom wypadło zająć określone stanowisko wobec Rady Stanu — oświadczyli (»Głos Żydowski« nr. 25 artykuł N. Szwalbego p. t. Żydzi wobec Unji Demokratycznej): »Można mówić o pozytywnym lub negatywnym stosunku dwóch ciał tylko wtedy, gdy istnieje możliwość

wzajemnego oddziaływania, w danym zaś razie akcja żydowskich stronnictw narodowych byłaby uderzeniem w próżnię«. Znaczyło to mniej więcej, że stosunek żydów do Rady Stanu jest żaden, bo odwrotnie jest tak samo. Do takiej opinii zmusiło »Głos Żydowski« wystąpienie pokrewnego organu lubelskiego, »Myśli Żydowskiej«, która zalecała żydom popieranie Unji Demokratycznej w walce o demokratyzację Polski, wzamian za co Unja broniłaby i popierała żydów.

»Żadne stronnictwo żydowskie — pisze tenże publicysta — nie ma zamiaru popierania Unji ani też frakcji rewolucyjnej P.P.S., co zresztą na jedno wychodzi. Praktyka P.P.S. na terenie Rad miejskich dowiodła, że dla ludności żydowskiej jest rzeczą zupełnie obojętną, kto siedzi w Radzie: frak, czy niepodległościowiec z innego sklepiku. W sprawie żydowskiej wszyscy ci demokraci zachowują grobowe milczenie, akceptując w ten sposób wszystkie gwałty antyżydowskie, polityka zaś nie opiera się na ładnie brzmiących rezolucjach, lecz na faktach«.

Następuje obrachunek z frakcją rewolucyjną P.P.S., której p. Szwalbe zarzuca zaprzepaszczenie swoich poglądów demokratycznych w stosunku do sprawy żydowskiej. Konkluzją artykułu jest, że żydzi nie dadzą się angażować bez zastrzeżeń w politycznych awanturach P.P.S. przeciwko Radzie Stanu.

Zaznaczamy jednakże, że »Głos Żydowski« organem urzędowym ludowców nie jest, lecz reprezentuje kierunek narodowo-żydowski. Na łamach tego pisma pomieszczają artykuły również i ludowcy. Wyżej przytoczona opinia p. Szwalbego, zbliżonego ideowo do obozu ludowego, podzielana jest mniej więcej przez wszystkie stronnictwa nacjonalistyczne żydowskie, a więc i przez ludowców.

Niechęć, nieufność, a w najlepszym razie obojętność — oto przejawy stosunku ludowców do Rady Stanu.

Ortodoksi a Rada Stanu

Ortodoksi byli bodaj jedynem stronnictwem nieasymlatorskiem, które nie tylko popierać chciało Radę Stanu, ale dążyło do traktowania jej jako rządu tymczasowego, od którego woli zależeć miało rozstrzygnięcie niejednego zagadnienia, a między innymi — kwestji żydowskiej. Gdy więc prasa żydowska, wszystkich niemal obozów powitała utworzenie Rady Stanu co najwyżej tylko jako objaw sprawiedliwości

dziejowej, zajął organ ortodoksów, »Das Jüdische Wort«, stanowisko zupełnie inne.

Wysoce sympatycznym był adres, złożony Radzie Stanu przez Związek Ortodoksów, a wyrażający nadzieję, że Rada Stanu, jako rząd polski, stosować będzie wobec żydów politykę tolerancji religijnej i równouprawnienia obywatelskiego, wzamian za co masy żydowskie uspołecznione i uobywatelone Ignąć będą do rządu polskiego i spełniać wiernie a gorliwie obowiązki obywatelskie. Odpowiedź Rady Stanu na ten adres wypadła w myśl życzeń Związku. To też opublikował ją jako »równouprawnienie żydów w Królestwie Polskiem«. »Das Jüdische Wort« poświęciło tej odpowiedzi szereg artykułów, nastrojonych bardzo podniosłe a uroczyście. Pisał ten dziennik z okazji odpowiedzi Rady Stanu na adres Związku Ortodoksów:

»...Możliwe jest, że dopiero pokolenia przyszłe zdołają dokładnie ocenić historyczne znaczenie dokonanego faktu, — dopiero wówczas, gdy fakt ten przyniesie pewne owoce, gdy ludność polska i żydowska będzie wspólnie i łącznie pracowała zgodnie dla największych zadań ludzkości«.

»...W tem, że fakt ten dał Radzie Stanu możność do pragmatycznego zajęcia stanowiska wobec religii i ludności żydowskiej oraz do tolerancji i uczciwości politycznej, do uznania równouprawnienia wszystkich obywateli — widzimy dowód, że źródło, z którego czyn ten wyszedł — jest czyste. Tak oto łączy się adres i odpowiedź w całość, która stanie się i musi być błogosławieństwem i szczęściem dla wszystkich obywateli polskich, dla wszystkich dzieci tego kraju«.

A na innem miejscu:

»...Spokojna, poważna, odpowiedzialna i dyscyplinowana praca, praca niezmordowana urzeczywistni treść tego historycznego aktu. Wszyscy przyznać muszą, że Związek stworzył drogę, po której cała ludność polska będzie mogła jednolicie budować kraj i z zadowoleniem spożywać szczęśliwe owoce. Każdy żyd, niezależnie od tego, do jakiej należy partji, na pewno z radością powita ten udany krok i współdziałać będzie, aby pobożni żydzi urzeczywistnić mogli swoje zadanie: przywrócić dawne przyjazne stosunki między ludnością chrześcijańską i żydowsko-polską.«

»Krok ten posiada wagę dlatego, że osiągnięty został nie przez jakąś walkę lub przymus zewnętrzny, lecz drogą pokojowej serdeczności. Przez rozum dojrzały i wspaniało-

myślność uznało Królestwo Polskie pełnię praw równouprawnienia żydów, pokazując światu całemu, że z chwilą, gdy powraca w szeregi narodów światowych, kroczy ono tą samą drogą, jak jej praojcowie, będąc głęboko kochanem i ubóstwianem przez serca żydowskie. Żydzi! Bracia! kroczcie tą samą drogą, którą sobie wytknęli pobożni żydzi warszawscy, pomóżcie przywrócić wieczny pokój na wewnątrz i na zewnątrz. Niechaj jako dym zniknie wszystka chorobliwa przeszłość!«.

»Z głową pochyloną z wdzięczności i sercem pełnem modlitwy ku Bogu, wołamy: Boże, strzeż Polskę!«.

Cytaty powyższe świadczą wyraźnie o tendencjach kierowników Związku Ortodoksów. Zwracając się do Rady Stanu, jako do prawowitej władzy polskiej, usiłowali utrwalić w masach żydowskich jej autorytet, aby tem samym podnieść do znaczenia aktów państwowych każdy jej krok w sprawie żydowskiej. Dodajmy, że ta akcja »Ortodoksów«, nastrojona na nutę wysoce obywatelską a pozbawiona w zupełności cech separatystycznych, nie przypadła do gustu sferom nacjonalistycznym żydowskim w kraju i — w Niemczech i ich prasie. Wskazywali oni, że odpowiedź Rady Stanu na adres Związku Ortodoksów nie zapewnia żydom równouprawnienia narodowego. Niektóre pisma żydowsko-niemieckie np. »Frankfurter Israelitisches Familienblatt« (nr. 75 z 30 marca), dopatrzyły się w tej akcji ortodoksów »niebezpiecznych dążeń«. Pismo to tak ocenia ruch wśród ortodoksów:

»Godząc się zasadniczo z myślą przewodnią pp. dr. Kohna i Karlebacha organizowania żydostwa polskiego i nadania znaczenia politycznego aktywnej sile żydostwa, wyraziliśmy obawę co do tendencji tej pracy. Okazało się, że nie posiadają oni zrozumienia dla żądań narodowych żydów polskich i nie wstydzą się nawet występować jako jawni przeciwnicy tych żądań. Pierwszy krok w tym kierunku uczyniony został przez wysłanie adresu hołdowniczego do Rady Stanu Królestwa Polskiego przez Związek Ortodoksów. W długim adresie ani słowem nie wspomniano o żądaniach kulturalno-narodowych mniejszości żydowskiej w Polsce. Jest tylko mowa o równouprawnieniu żydów i tolerancji religijnej. Są to żądania, przeciwko którym Polacy nie okazywali oporu. Dalej przepełniony jest adres wyrazami wierności i oddania ojczyźnie polskiej. Są to wszystko rzeczy, które nie wymagają specjalnego określenia.

Tę akcję Związku Ortodoksów winni — zdaniem pisma — zwalczać wszyscy nacjonałiści żydowscy.

Dalszą konsekwencją tego kroku było wystąpienie Związku wobec Rady Stanu jako przedstawicielki interesów i potrzeb żydowskich. Przyznać przytem trzeba—co może posłużyć jako ważna wskazówka na przyszłość najbliższą — że masa żydowska akcji ortodoksów przypisywała duże znaczenie, oczekując od niej szeregu ułatwień w swem położeniu prawnem w kraju. Dla dokładniejszego uwypuklenia stanowiska ortodoksów wobec państwowości polskiej warto przypomnieć, że zwłaszcza w ostatnich czasach zwalczają oni energicznie wystąpienia sjonistów niemieckich, których dążeniem jest, aby przy decydowaniu przez rząd niemiecki i austryjaki o charakterze państwa polskiego, stworzono polskie państwo narodowościowe, oraz zagwarantowano jednocześnie prawa narodowe mniejszościom: Żydom, Niemcom, Litwinom oraz Rusinom. Ortodoksi potępiają energicznie te dążenia, tłómacząc sjonistom, że urzeczywistnienie tych zakusów będzie klęską ekonomiczną dla żydostwa polskiego, gdyż społeczeństwo polskie na pewno nie zapomni tego żydom, że dzięki nim uczyniono zamach na charakter narodowy państwa polskiego i odpowiedzą na to—systematycznym bojkotem ekonomicznym żydów.

Występują też ortodoksi zasadniczo przeciwko żądaniom praw narodowych dla żydów w Polsce. Twierdzą bowiem, że naród polski w zupełności uznaje konieczność nadania żydom równouprawnienia obywatelskiego, każdy zaś nietaktowny krok, których na pewno nie braknie przy kampanji o prawa narodowe, wywołać musi ostrą kontragitację polskich żywołów antysemitycznych. Jest to groźne dla żydów niebezpieczeństwo, które pozbawić ich może tego, co miarodajne czynniki polskie dać chcą żydom bez walki.

Równouprawnienie narodowe — to frazes pusty, dla którego nie można i nie wolno narażać losów umęczonogo żydostwa polskiego ani też przyrzeczonego (przez Radę Stanu) równouprawnienia obywatelskiego. Termin »równouprawnienie narodowe« jest szkodliwym pojęciem separatyzmu i chęcią stworzenia »państwa w państwie«.

Gdy jesteśmy w okresie tworzenia się polskiej władzy państwowej, nie może być rzeczą obojętną, jak przygniatająca większość ludności żydowskiej myśli o sprawach krajowych. Ten ich punkt widzenia, popularyzowany szeroko przez rzutką

organizację, dać może władzom polskim pewien punkt oparcia w społeczeństwie żydowskim. Ewentualne poparcie przez rząd żywiółów zachowawczych pociągnąć może za sobą — i prawdopodobnie pociągnie — opozycję sfer nacjonalistycznych. Jeżeli jednak rząd zdecyduje się na obdarzenie żydów całkowitem równouprawnieniem, to opozycja nacjonalistów nie będzie ani zbyt poważną, ani też zbyt wpływową. Sprawy żydowskie tak się u nas prawdopodobnie ułożą, że koła rządzące staną wobec alternatywy albo zadość uczynić żądaniom nacjonalizmu i proklamować Polskę krajem dwujęzycznym i dwunarodowym, albo też uwzględnić tylko niewygórowane dezyderaty ortodoksów i pozyskać w ten sposób zaufanie i przywiązanie większości w żydostwie polskim. A poglądy państwowe tej większości — jak widzieliśmy — nie tylko nie są dla państwowości polskiej groźne, ale przeciwnie — są i będą jej podporą.

Po intromisji Rady Regencyjnej

Wprowadzenie Rady Regencyjnej nie skłoniło prasy żydowskiej do wynurzeń zasadniczych. Pisma żydowskie zbyły ten fakt przedrukowaniem bądźto wiadomości urzędowych niemieckich, bądźto głosów prasy polskiej.

Że jednak wprowadzenie Rady Regencyjnej zbiegło się z przekazaniem władzom polskim szkolnictwa i sądownictwa, więc nie dziw, że prasa nacjonalistyczna żydowska wypowiedzieć się w tej materji musiała. O ile w stosunku do sądownictwa prasa ta wyraziła nawet pewnego rodzaju zadowolenie, że cały szereg wyższych stanowisk sądowych powierzono prawnikom żydom, o tyle co do szkolnictwa zajęła stanowisko wręcz wrogie.

Charakterystyczny i nie sporadyczny jest w tej sprawie głos publicyisty nacjonalistycznego, p. M. Friszlendera (»Moment« nr. 233 z 12-X 1917). Autor czyni ze sprawy szkolnictwa kwestję stosunku wzajemnego między Polakami a żydami. »Decyzja należy do Polaków!« taki jest tytuł tego artykułu, a zawiera on między innymi takie zdania:

»Po ogłoszeniu rozporządzenia, dotyczącego oddania szkolnictwa w ręce polskie, kwestja żydowsko-polska weszła w nową fazę. Idzie nie tylko o to, że w takiej ważnej sprawie kulturalnej Polacy mają sposobność wykazania swojej tolerancji względem żydów, lecz o coś bardziej ważniejszego.

Od Polaków teraz zależy, czy kwestja żydowska jest sprawą wewnętrzną, czy też zewnętrzną.«

Uzależnia więc autor — odgrywający w »Stronnictwie ludowem« rolę poważną, charakter sprawy żydowsko-polskiej od tego, czy i w jakim stopniu Polacy zdecydują się na samodzielne, narodowo-żargonowe szkolnictwo żydowskie w ramach państwa polskiego, pisze bowiem dalej:

»...Nic nie stoi na przeszkodzie, ażeby władza szkolna polska już obecnie przyznała żydom prawa do własnego szkolnictwa. Jeżeli przywódcy polscy to rozumieją, to dadzą pierwszy dowód, że kwestja żydowska może być bez rażącej krzywdy dla żydów uważana za sprawę wewnętrzną państwa polskiego.«

To strona pozytywna. Negatywna brzmi nieco inaczej: »W przeciwnym jednak razie nie pozostanie żydom nic innego, jak nadal walczyć o swoje prawa narodowe i żądać tych swoich praw od tych czynników, które decydować będą o dalszym losie kraju. Ale raz na zawsze zniknie wreszcie twierdzenie, że żydzi zwracać się chcą o »obcą interwencję«, tylko naprzekór Polakom. Jasnym się stanie, że ...nie żydzi polscy, ale przywódcy Polaków uczynili wszystko, aby kwestja żydowska nie mogła być traktowana, jako sprawa wewnętrzna polska.«

Te same żądania, szersze obejmujące kręgi, zawiera ogłoszony w nr. 32 tygodnika »Das Volk« program »ludowców«, których przywódcą jest radny Pryłuckij. Program ten stwierdza, że jego autorowie stoją na »gruncie samodzielnej, wolnej demokratycznej Polski, której ustrój państwowy ma być ustalony na sejmie«, dla żydów zaś w Polsce, będących »samodzielną grupą narodową«, której trzeba »zagwarantować w państwie zasadnicze prawa nie tylko równouprawnienia obywatelskiego, ale też prawa mniejszości narodowej« — żąda: Żydzi w Polsce, jako w pełni równouprawnieni obywatele kraju, tworzą publicznie prawną wspólnotę narodową i zarządzają zupełnie samodzielnie wszystkimi prawami ludu przez »Radę Narodową.«

A dalej:

»Język żydowski (żargon) uznaje państwo jako język urzędowy narodu żydowskiego z prawem posługiwania się nim w życiu wewnętrznym i publicznem...«

»W żydowskiej szkole ludowej i w żydowskim szkolnictwie ludowym jest język żydowski językiem wykładowym...« Dla zaspokojenia wszystkich potrzeb narodu żydowskiego, którymi kieruje »Rada Narodowa«, asygnuje się z budżetów ogólnopañstwowego i komunalnych proporcjonalnie odnośną sumę dla ludności żydowskiej i przekazuje pod zarząd »Rady Narodowej«, która jest »urzędową przedstawicielką narodu żydowskiego w Polsce, korzysta z praw jednostki prawnej, prowadzi układy z rządem, z instytucjami państwowymi i komunalnymi«.

Kompetencje tej Rady mają być niesłychanie rozległe, albowiem obejmuje ona i całokształt szkolnictwa ludowego i oświaty i inne gałęzie życia kulturalnego i społecznego i co najważniejsze — »nakładanie na obywateli żydowskich podatków, celem powiększenia swoich środków pieniężnych i pokrycia specjalnych wydatków«.

Jest to program niesłychanie agresywny, a od jego wykonania przez władze polskie uzależniają publicyści nacjonalistyczni kwestję wysuwania na forum międzynarodowe sprawy żydowskiej w Polsce.

Znamienne, że nawet żargonowy »Hajnt«, którego o dążenia asymilacyjne żaden nacjonalista żydowski nie posądzi, uznał, że »program ludowców« jest bardzo źle zredagowany, co dało Polakom możność udowodnienia, że żydowskie dążenia narodowe są w przeciwieństwie do polskich interesów państwowych«. (»Hajnt« nr. 254, z dn. 9-XI. Artykuł N. Szwałbego p.t. »Polskie partje i ich stosunek do mniejszości narodowych«).

Zbyt wiele miejsca zajęłoby przytaczanie głosów prasy żydowskiej, domagających się od przyszłego rządu polskiego uwzględnienia żądań w dziedzinie praw narodowych, a zwłaszcza szkolnictwa. Zaznaczamy, że ton tych wystąpień jest w wysokim stopniu wyzywający i pewny siebie.

Rezolucje, przyjęte na trzeciej ogólnokrajowej konferencji sjonistycznej, odbytej w dniach 27—31 października r. b. w Warszawie, zawierają wprawdzie dla osłody — pigułkę o lojalności żydów wobec państwa polskiego, ale żądania praw narodowych wysuwają na plan pierwszy.

Dążeniem sjonistów i innych obozów nacjonalistycznych jest wysunięcie kwestji żydowskiej w Polsce na forum międzynarodowe podczas obrad pokojowych, a za tym dążeniem

idzie planowa i szeroko w krajach neutralnych i wojujących rozgałęziona akcja.

Na zakończenie dodajmy, że z okazji ustanowienia przez władze niemieckie Rad krajowych na Litwie i Kurlandji zajęły się pisma żydowskie stwierdzeniem faktu, że tam, na Litwie przyznane zostały żydom prawa narodowe, o które bezskutecznie walczą dotychczas w Polsce.

Organ sjonistów, »Das Jüdische Volk« zamieścił w tej sprawie artykuł zasadniczy (nr. 32 dn. 4-X 1917) p.t. »Uznanie żydowskiej mniejszości narodowej na Litwie«.

Oto jego charakterystyczne ustępy:

»Na Litwie założone zostały fundamenta samorządu. Dla nas żydów, posiada ten fakt znaczenie specjalne. W odpowiedzi głównodowodzącego frontu wschodniego na adres litewskiej Rady Krajowej, znajduje się zdanie następujące:

»Za wspólną zgodą z wami Rada Krajowa będzie odpowiednio uzupełniona przez przyjęcie dalszych jej członków, pomiędzy którymi znajdują się również Polacy, Niemcy, Białorusini i żydzi«.

Żydzi są więc uważani na Litwie za mniejszość narodową, która ma prawo do własnego przedstawicielstwa w kierownictwie kraju, narówni z Polakami, Białorusinami itp.

To, co owinięte jest jeszcze w Polsce w sieć wątpliwości, co stoi jeszcze w Polsce pod znakiem zapytania — na Litwie załatwione zostało ostatecznie; że dobrobyt kraju, że normalne życie państwowe nie ucierpi z tego powodu w niczem — jasne jest dla każdego poważnie myślącego człowieka.

A gdy tylko brak pośredników, chcących przefrymarczyć prawa narodowe za miskę soczewicy, to niema już przeszkody, aby żydzi otrzymali te prawa, które im się należą.

Z pewnych stron będą chyba dowodzić, że nie można przeprowadzać analogii między Polską a Litwą, gdyż Litwa jest państwem narodowościowym, zaś Polska z istoty swej — państwem narodowym.

Nie będziemy się tu wdawali w dalekie dowodzenia, że państwo narodowe może również gwarantować mniejszości narodowej samookreślenie kulturalne i nie zatracić przytem wcale swego charakteru narodowego. Ale polscy przeciwnicy naszych praw narodowych grzebią się jeszcze

wciąż w kwestji teoretycznej i zasadniczej, czy są żydzi wogóle narodowością.

Pod tym względem będzie budowa litewskiego samorządu argumentem żywym, wobec którego zamilknąć muszą wszystkie nieszczerze wykręty».

III

Prasa żydowska (żargonowa)

Jest ona u nas wytworem rosyjskim. Pierwsze pismo codzienne żargonowe powstało w Petersburgu w r. 1903. Był to społeczno-radykalny »Frajnd«, który u nas, zwłaszcza w okresie rewolucji 1905 r., zyskał poczytność i wpływy w kołach inteligencji opozycyjnej, a głównie wśród proletariatu.

Fala rewolucyjna i wzrost niesłychany zainteresowania się szerszych warstw ludowych sprawami społecznymi—przyczyniły się do stworzenia szeregu pism codziennych i periodycznych. Zastosowywały się one do warunków chwili, zmieniając taktykę zależnie od horoskopów politycznych.

Prasa żargonowa w Królestwie, zwalczana jako objaw heretycki przez rabinów i reakcjonistów wszelkich odcieni—zdołała jednak pozyskać poczytność wielką i wpływy znaczne.

Przed wojną w r. 1913 nakład jednego »Hajnta« wynosił przeszło sto tysięcy egzemplarzy, czem nie mógł się pochwalić żaden dziennik polski. Poczytność ta upadła znacznie z powodu odcięcia od Rosji, a zwłaszcza Litwy, Rusi, gdzie przynajmniej połowa nakładu pism żydowskich warszawskich znajdowała zbyt. A i obecnie odgrywa prasa żargonowa rolę poważną. Ze strony polskiej zwracało się mało uwagi na ten objaw, a trzeba się z nim — zwłaszcza obecnie — liczyć poważnie, gdyż właśnie pisma urabiają opinię publiczną najszerzych kół ludowych w duchu swoich zasad i postulatów.

W Królestwie Polskiem prasę żargonową stworzyli i wychowali nacjonałiści żydowscy z Rosji. Wśród całego

grona redaktorów i współpracowników tych pism znajduje się zaledwie kilku żydów polskich. Poczytność zdobyła sobie ta prasa głównie w okresie porewolucyjnym, w najdramatyczniejszym momencie zatargu polsko-żydowskiego. Żywo reagując na wszelkie istotne czy urojone krzywdy, żydom wyrządzane, i węsząc wszędzie niebezpieczeństwo antyżydowskie, stała się ta prasa dla czytelnika żydowskiego jedynym łącznikiem ze światem zewnętrznym. Że zaś broniła go energicznie, a przedewszystkiem krzykliwie—nie dziw, że się do niej przywiązała.

W pierwszym okresie swego rozwoju toczyła prasa żydowska walkę głównie z kierunkiem asymilacyjnym. W tym duchu pisywano codziennie artykuły wstępne, złośliwe feljetyony, nie szczędząc najpoważniejszym obywatelom kraju, żydom-polakom, zarzutów zarówno kłamliwych, jak oszczerczych. Punktem ambicji jej było obalić obecny zarząd gminy żydowskiej i ujęcie steru rządów w gminie przez obóz nacjonalistyczny. Pod wpływem więc prasy żydowskiej szerzyć się zaczął u nas ruch nacjonalistyczny żydowski, a żargon stał się bożyszczem nacjonalistów. Hasło domagania się szkół żargonowych oraz równouprawnienia żargonu wyszło z kuźnicy prasy żydowskiej.

W okresie przedwojennym były redakcje żydowskie kuźnicami, skąd wychodziły w świat, szczególnie do prasy rosyjskiej, odpowiednio naświetlane depesze o wszystkim, co się w Polsce dzieje. Dzięki swoim wpływom w prasie postępowej rosyjskiej mieli owi cisi korespondenci możliwość stałego nastrajania ogółu postępowego rosyjskiego w duchu antypolskim. Przesyłane w ten sposób do prasy rosyjskiej telegramy i korespondencje przedrukowywano następnie, jako wyraz opinii... postępu rosyjskiego!

Szczególnie szkodliwa była akcja prasy żydowskiej w okresie rządów rosyjskich podczas wojny. Całą winę nieludzkiego traktowania żydów przez władze rosyjskie usiłowano przypisać społeczeństwu polskiemu. W tym też duchu występowała prasa żydowska i postępową rosyjską. W redakcjach tych pism ukuto twierdzenie, że tylko wskutek stałych, a więc zorganizowanych denuncjacji ze strony polskiej postępują Rosjanie tak bezwzględnie z ludnością żydowską. Tę opinię o Polsce rozpowszechniali następnie w Rosji i za granicą kierownicy rosyjsko-żydowskich komitetów ratunkowych, a za nimi korespondenci pism zagranicznych, oraz ich informato-

rzy. W każdym komplecie pism żydowskich owego okresu znaleźć można obfite tak przedstawiane wiadomości. Docho-
dziło do tego, że słynny rozkaz wysiedlenia żydów z okolic
bliżej frontu położonych, wydany przez gen. rosyjskiego Szei-
demana, przypisał »Lodzer Tageblatt« intrygom polskim.

Celowiała w tych oszczerstwach głównie prasa żargonowa łódzka; w tym samym duchu, ale mniej ostro, utrzymane
były artykuły prasy żargonowej warszawskiej, która w wy-
brykach »Dwugroszówki« przeciw żydom dopatrywała się opinii
całego kraju, zapominając zupełnie o tem, że inne pisma pol-
skie nieraz prostowały fałszywe tendencyjne o żydach. Przed
opuszczeniem Warszawy zawiesiły władze rosyjskie wszystkie
pisma żydowskie, wznowione natychmiast po wkroczeniu
Niemców.

Wychodziły wówczas trzy dzienniki: »Hajnt«, »Moment«
i »Warschauer Leben«. Nacjonalistyczny »żółty« »Hajnt« na-
zywany wśród żydów »naszą dwugroszówką«, prowadzony był
najhałaśliwiej, to też największy miał nakład. Krzykliwy
a rzutki, zdołał przyciągnąć liczne warstwy czytelników, któ-
rzy zwłaszcza w pierwszych czasach pisma święcie mu wie-
rzyli. Część inteligencji zawodowej również popierała »Hajnta«.

Drugi, obecnie najpoczytniejszy organ żydowski, »Mo-
ment«, grupował wokół siebie początkowo sfery zachowawcze.
Hasłem jego było przed wojną: »Zurück zum Talmud!«. Obecnie
jest to organ ludowców, a redaktorem »Momentu« jest
przywódca ludowców, adw. Pryłucki. Jest to bojowy organ
nacjonalizmu żydowskiego. Jednym z filarów »Momentu« jest
drugi radny ludowców Hirszhorn, który uprawia w tem pi-
śmie politykę polsko-żydowską, a dopiero niedawno wyraził
nadzieję, pisząc o Romanie Dmowskim, że skoro ten wróci
do kraju i obejmie władzę, to prawdopodobnie liczyć się
będzie ze stosunkiem sił w kraju. Czyli innymi słowy: Dmow-
ski oceni liczebność i wpływy nacjonalistów i zawrze z nimi
sojusz. Gdy wojska niemieckie wkroczyły do Warszawy,
a wraz z nimi słynny Cleinow, zajął »Moment« stanowisko wy-
bitnie antypolskie.

Cleinow założył wtedy trzeci dziennik żydowski, półurzędowy
»Warschauer Tageblatt«; redaktorem był Łazarz Kahn,
dotychczasowy redaktor półurzędówki łódzkiej, »Lodzer Volks-
blatt«. Pismo wychodziło niespełna rok, pochłonęło ponoć
200.000 marek subsydjum, a zostało zawieszona z chwilą,
gdy Niemcy zmienili swój kurs wobec Polski.

Zarówno wspomniany »Volksblatt« łódzki, jako też »Warschauer Tageblatt« występowały w pierwszych miesiącach okupacji jako zdeklarowane pisma filoniemieckie, które zdradzały tendencję powierzenia Niemcom decyzji w sprawach polsko-żydowskich. Popierały te pisma politykę antypolską osławionego »Komitee für Osten«, na czele którego stał adw. Bodenheimer. Komitet ten w swoich memorjałach do władz niemieckich zalecał stosowanie w Polsce polityki germanizacyjnej, dla której możnaby łatwo pozyskać element żydowski. Drogą do tego celu miało być wprowadzenie żargonu do szkół żydowskich i stopniowe przechodzenie z żargonu na język niemiecki. W żądaniu praw narodowych dla żydów wschodnich (Ostjuden) popierała ich wspomniana prasa półurzędowa. I nietylko w tem. Akcji dyplomatycznej Bodenheimera towarzyszyła mniej zgrabna akcja prasowa pism żydowskich.

Gdy jednak nastąpił zwrot w polityce polskiej władz okupacyjnych, należało zatrzeć ślady. Zniknąć musiało z horyzontu pismo najbardziej zaangażowane w polityce prusofilskiej »Warschauer Tageblatt« zwłaszcza, że w pewnych kołach żydowsko-niemieckich, obawiających się wzrostu nacjonalizmu żydowskiego i emigracji żydowskiej do Niemiec, rozpoczęto akcję przeciwko bojowości nacjonalistycznej tego pisma. Władze odebrały właścicielom koncesję, którą odstąpił konserwatystom. W ten sposób powstał w styczniu 1917 r. nowy trzeci dziennik żargonowy w Warszawie — »Das Jüdische Wort«. O kierunku tego pisma wspomniałem przy omawianiu działalności politycznej Związku Ortodoksów, którego »Das Jüdische Wort« jest organem.

Pismo to zwalcza tendencje nacjonalistyczno-separatystyczne, dąży do zgodnego współżycia żydów ze społeczeństwem polskim. Rozwija się pomyślnie. Obecnie prowadzi kampanję wyborczą do gminy żydowskiej, skierowaną zarówno przeciwko nacjonalistom jako też przeciwko asymilatorom. Pismo redagowane jest starannie, cechuje jego artykuły poczucie odpowiedzialności. Ma przeciwko sobie całą prasę żydowską, gdyż ma odwagę występowania przeciwko machinacjom ludowców i utopjom sjonistów.

Posiada więc Warszawa trzy dzienniki żargonowe: »Hajnt«, »Moment« i »Das Jüdische Wort«. Niezależnie od tego istnieją w Warszawie 3 tygodniki partyjne żargonowe: ludowców — »Das Volk«, sjonistów — »Das Jüdische Volk« oraz Bundu —

»Lebensfragen«. W Łodzi wychodzą dwa dzienniki żargonowe: wspomniany »Volksblatt« i syonistyczny »Lodzer Tageblatt«. W języku polskim wychodzi we Włocławku »Głos Żydowski«, redagowany w Warszawie, w Lublinie zaś »Myśl Żydowska«, i w Piotrkowie »Głos Żydowski«. Do niedawna wychodził w Częstochowie dziennik żargonowy p. t. »Częstochauer Tageblatt«.

W Wilnie ukazuje się dziennik półurzędowy »Lezte Najes« (ostatnie nowiny), a w Kownie, Grodnie, Białymstoku ukazują się w tamtejszych kilkunastu pismach urzędowych dodatki żargonowe. Z tych tylko »Lezte Najes« zabierają głos w sprawach publicznych i politycznych, reszta zaś żywi się materiałem urzędowym.

IV

Zydzi polscy a rewolucja rosyjska

Jak wpłynęła rewolucja rosyjska na żydów polskich?

Fakt, że pierwszym bodaj krokiem w dziedzinie polityki wewnętrznej rosyjskiej po przewrocie marcowym było zniesienie przez rząd tymczasowy ograniczeń antyżydowskich i nadanie żydom równouprawnienia obywatelskiego — fakt ten nie mógł pozostać bez wpływu na myślenie polityczne żydów polskich. Jeszcze za czasów rosyjskich w Królestwie zaobserwować można było objaw wielce znamienny: wzrost sympatji rusofilskich wśród kupiectwa i inteligencji żydowskiej, mimo drakońskiej polityki rządu carskiego wobec żydów. Źródła tych sympatji rosyjskich wśród żydów szukać należy w stosunkach gospodarczych i handlowych rosyjskich.

Fabrykanci żydowscy w Warszawie i Łodzi — produkowali przeważnie dla rynku rosyjskiego. Dorabiali się na tem majątków krociovych i uzależniali się coraz bardziej od konjunktur wewnętrznych państwa rosyjskiego. Utrzymując więc stały kontakt z kupiectwem rosyjskiem i podbijając coraz bardziej rynki rosyjskie, widzieli oni w Rosji kraj swej przyszłości gospodarczej. Niezwykłe, nienotowane nigdzie w Europie zachodniej dorabianie się w czasie najkrótszym krociovych fortun i majątków kazało zapominać o krzywdach rządu i o nieludzkich, nie dających się pomyśleć w kraju kulturalnym ograniczeniach, stosowanych hojną dłońią przez »szeroką« naturę rosyjską. Nietylko fabrykanci żydowscy Ignęli ekonomicznie ku Rosji. Liczni w Warszawie właściciele firm eksportowych na Rosję, utrzymujący wielkie domy handlowe,

tylko Rosji i niezmiernym rynkom rosyjskim zawdzięczali swą egzystencję. Warszawa była dla nich tylko punktem tranzytowym, miastem, które dzięki swemu położeniu geograficznemu było doskonałym i niezastąpionym ośrodkiem handlowym między Zachodem a Wschodem.

Zarówno fabrykanci jako też więksi kupcy żydowscy, trudniący się eksportem do Rosji, twierdzili publicznie, że prędzej czy później polityka rządu rosyjskiego wobec żydów musi się zmienić, a jeśli nie zdobędzie się na to rząd, to wyręczy go—naród rosyjski. A naród ten był w pojęciu żydów, stykających się z Rosją, uosobieniem dobroduszości, sprawiedliwości i innych zalet charakteru. Obiecywali sobie żydzi po rządach narodu przedewszystkiem zniesienia strefy osiedlenia. Gdy więc wybuchła rewolucja, gdy władzę ujęli w swe dłonie socjaliści wraz z radykałami, kadetami i innymi postępowcami—zapanowała wśród żydów polskich radość nieopisana. Cel marzeń lat wielu, zniesienie strefy osiedlenia, możność poruszania się po olbrzymim państwie rosyjskiem—został jednym zamachem osiągnięty. Gdy z Rosji napływać zaczęły wiadomości, potwierdzające głosy prasy o skasowaniu ograniczeń, o nadaniu żydom pełni praw obywatelskich i politycznych—wzmacniać się zaczęła potęgować wśród społeczeństwa żydowskiego nieukrywany prąd filorosyjski. Polityka władz niemieckich wobec kraju, dewastacja przemysłu i jawnie uprawiana grabież naszego majątku narodowego prąd ten podsycali. Zmienił się też stosunek prasy żydowskiej do Rosji. Tylko półurzędówki w dalszym ciągu usiły wpajać czytelnikom przekonanie, że władza żywiół demokratyczno-radykalnych niedługo się utrzyma, że po jej obaleniu nastąpić muszą dla żydów stosunki gorsze, niż za czasów przedrewolucyjnych. Z czasem jednak, gdy nie ulegało już żadnej wątpliwości, że wewnętrzne życie Rosji kroczyć będzie drogą demokratyzacji, zaniechały pisma półurzędowe niewdzięcznej pracy oczerniania rzeczy, które się oczerniać nie dadzą. Pisma zaś, nie uzależniające swej taktyki od wskazań i wskazówek władz niemieckich, jak np. »Hajnt«, »Moment« i »Lodzer Tageblatt«, zajęły od razu stanowisko dla rządu rosyjskiego wybitnie sympatyczne.

Miarą stosunków wewnętrznych rosyjskich mierzyć zaczęto stosunki nasze. Radykalizm żądań nacjonalizmu żydowskiego bardzo się w tym okresie uwydatnił. Poczynania żydów rosyjskich znalazły u nas echo bardzo wyraźne. Nie dziw.

Tamci przystąpili do pracy organizacyjnej, chcąc i żydów polskich objąć pod swój wpływ i opiekę. Na tem tle wyłoniła się nawet walka o charakterze zasadniczym między nacjonalistami i demokratami burżuazyjnymi wszelkich odcieni a Bundem. Sprawa ta tak się przedstawia:

Na konferencji wszystkich stronnictw żydowskich w Petersburgu, zwołanej w pierwszym okresie rządów rewolucyjnych, a mającej ustalić program i kierunek pracy ogólnorosyjskiego kongresu żydostwa, doszło do poważnej różnicy zdań co do kwestji żydowskiej w Polsce. Syoniści (a między nimi ewakuowany do Rosji dr. Grünbaum z Warszawy) domagali się, aby porządek dzienny obejmował także punkt, omawiający położenie żydów w innych krajach, a między nimi—a raczej głównie w Polsce. W imieniu Bundu złożył deklarację p. Zasławskij; proponował on, aby punkt ten zupełnie z porządku dziennego usunąć, w przeciwnym bowiem razie Bund w konferencji uczestniczyć nie będzie. Wywodził dalej delegat Bundu, że partja jego tylko dlatego zasadniczo zamierza uczestniczyć w pracach przyszłego kongresu, gdyż chodzi o rozwiązanie szeregu zagadnień natury praktycznej. Bund zawsze wierzył, że równouprawnienie osiągnąć się da tylko drogą walki. To, że kongres omawiać będzie sytuację prawną żydów innych krajów, nie przyniesie żadnej korzyści realnej, dlatego też jest poruszanie tej kwestji błędne.

Przedstawiciel Grupy Demokratycznej, reprezentującej umiarkowanych nacjonalistów, p. Landau, oświadczył, że zasadniczo nie jest on przeciwnikiem omawiania na kongresie kwestji żydowskiej w innych krajach, gdyż sprawę tę omawiała demokracja niejako z tradycji, ale grupa jego jest zdania, że względy natury praktycznej, a więc konieczność rozwiązania szeregu doniosłych spraw stanie temu na przeszkodzie.

Inne, wręcz przeciwne stanowisko zajął znany syonista warszawski, wspomniany wyżej adwokat J. Grünbaum. Oświadczył on w imieniu organizacji syonistycznej, co następuje:

Sprawa położenia prawnego żydów w tym lub owym kraju dotyczy wszystkich żydów. Dotychczas całe żydostwo dbało o żydów rosyjskich. Teraz żydzi rosyjscy winni dbać o żydów tych krajów, gdzie ci nie zdobyli jeszcze równouprawnienia obywatelskiego. Przed wojną szli przecież żydzi rosyjscy razem z litewskimi i polskimi.

Jetrojkin oświadczył w imieniu Zjednoczenia Demokratycznego, obejmującego szereg grup demokratycznych, że

demokracja rosyjska nie podziela poglądu przedstawiciela Bundu, p. Zaslawszkiego. Interesuje się bowiem wszystkimi zagadnieniami narodowościowymi. Gdy istnieje jeszcze dziś bezprawie w stosunku do żydów—to równouprawnienie żydów w Rosji jest w niebezpieczeństwie.

Znany historyk Sz. Dubnow wypowiedział również swoje zdaje o kwestji żydowskiej w Polsce, dzieląc pogląd syonisty Grünbauma:

Sprawa jest kwestją zasadniczą i wypływa z solidarności żydowskiej. Cały naród polski, z wyjątkiem może 10 świątliwych ludzi, nie uznaje narodu żydowskiego w Polsce. Sprawa posiada więc znaczenie międzynarodowe. Można się obawiać, że spełni się życzenie narodu polskiego w stosunku do narodowości żydowskiej. Jakże więc można przy takiej sytuacji nie włączać do programu zjazdu kwestji żydowskiej w Polsce? Za omawianiem sprawy położenia żydów w innych krajach oświadczył się również J. Kleinman (słynny referent spraw polskich w *Rieczy*, pisujący pod pseudonimem J. Clemens).

Większość uchwaliła wniosek, aby organizowany zjazd ogóln żydowski w Rosji zajął się także kwestją położenia żydów w innych krajach (Polska, Rumunja, Palestyna i t. p.). Na to oświadczył przedstawiciel Bundu, że partja jego nie będzie uczestniczyła w zjeździe.

Od powzięcia tej rezolucji upłynęło już kilka miesięcy, a sprawa poruszenia wyżej omawianej kwestji na zjeździe ogóln żydowskim jeszcze nie jest rozstrzygnięta. Zaznaczamy, że organ ortodoksów warszawskich, »Das Jüdische Wort«, zastrzegł się bardzo energicznie przeciwko ewentualnemu omawianiu przez zjazd kwestji żydowskiej w Polsce. Gdyby jednak do tego doszło—to pismo wyraziło nadzieję, że z ust żadnego z uczestników zjazdu nie padnie słowo, mogące urazić dumę narodową Polaków.

Projekt zjazdu ogóln żydowskiego w Rosji odbił się w Polsce echem przyjaznym. I u nas powstała taka myśl. Projekt zwołania kongresu żydowskiego w Polsce omawia prasa żydowska już od dłuższego czasu, mimo to nie uczyniono jeszcze nic konkretnego w tej dziedzinie. Z głosów prasy nacjonalistycznej wynika, że nacjonałiści pragnęliby uczynić z kongresu pewnego rodzaju sejm, proklamujący przed światem dążenia narodowe żydów polskich. Obawiają się jednak i słusznie!— że asymilatorzy i inne koła nienacjonalni-

styczne nigdy udziału swego w kongresie takim nie zgłoszą. Można by ich co najwyżej pozyskać dla zjazdu, omawiającego położenie ekonomiczne i kulturalne żydów, nigdy zaś — narodowe. Z tego zdają sobie sprawę nacjonałiści; dlatego też projekt zwołania w Królestwie kongresu żydowskiego daleki jest na razie od urzeczywistnienia.

Reasumując wywody powyższe, można stwierdzić, że rewolucja rosyjska pogłębiła wśród żydów polskich i ugrunтоваła nastroje i dążenia nacjonalistyczne, a także prądy filorosyjskie. Obecnie, a zwłaszcza w czasie bodaj najbliższym, gdy społeczeństwo polskie ujmie ster rządów w swoje ręce, napotka ono prawdopodobnie na rezerwę ze strony grup nacjonalistycznych i radykalnych żydowskich. Rezerwa ta będzie tem widoczniejsza i silniejsza, im szerzej rząd rosyjski uprawiać będzie wobec żydów politykę uprzywilejowania ich w życiu handlowem, przemysłowem i gospodarczem. Wprawdzie stwierdzają już obecnie publicyści żydowscy, przebywający w krajach neutralnych, a głównie w Sztokholmie, gdzie mają możność dokładnego obserwowania życia rosyjskiego, — że obok polityki filosemickiej rządu, kadetów i rad robotniczo-żołnierskich, rośnie w poszczególnych dzielnicach Rosji, a głównie na Ukrainie, ruch antysemitki, podsycany przez krańcową prawicę, Czarną Sotnię, Świętą Ruś i krańcową lewicę — bolszewików; ale ogół żydowski, ślepo ufający Rządowi Tymczasowemu, wierzy, że rząd zdoła przeciwdziałać ewentualnym rozruchom antysemitki i w razie potrzeby zdusić je w zarodku.*)

Z tymi nastrojami filorosyjskimi w żydostwie, z nastrojami, których źródło tkwi w ślepej wierze — niewypowiedanej publicznie, ale popularyzowanej szeroko wśród inteligencji żydowsko-nacjonalistycznej, że rząd rosyjski obdarzy żydów takimi prawami narodowemi, polityka państwowa polska będzie się musiała bądź co bądź liczyć. Żydzi stanowią u nas i stanowiąc będą po wojnie czynnik zbyt poważny i wpływowy, abyśmy sobie pozwolić mogli na luksus nieorientowania się w ich tendencjach politycznych i nieprzeciwdziałania tym tendencjom, o ile będą niezgodne z linią polityki państwowej polskiej.

*) Rząd ten obalili — jak wiadomo — bolszewicy; nowemu przewrotowi towarzyszą liczne pogromy żydów w całej niemal Rosji.

V.

Emigracja żydów z Polski

Nastroje filorosyjskie wśród żydów mogą mieć jedną stronę dodatnią: mogą się przyczynić do wzrostu emigracji żydowskiej z Królestwa do Rosji. Jest to ewentualność tem prawdopodobniejsza, że jedyny powód niesłychanego napływu do kraju naszego żydów rosyjskich—t.zw. strefa osiadłości — został usunięty. Z chwilą zawarcia pokoju nastanie możność emigracji żydów z Królestwa, możność, o którą walczyli oni od szeregu lat — bezskutecznie.

Powstaje pytanie, czy będą żydzi opuszczali Polskę i to w takich warunkach, jakby sobie w Polsce tego życzone?

Dzieje emigracji żydowskiej z okresu przedwojennego wskazują, że emigrowali stąd głównie ludzie przedsiębiorczy, rzutcy, jednym słowem—żywiol nąjbardziej ruchliwy. Pozostawała w kraju nędza, która żywiła się tem, co jej nadsyłało z Ameryki, pozostawali więc w kraju najbiedniejsi, ludzie bez określonego zajęcia, pasożyty, niewykwalifikowani w żadnym zawodzie. Nadzieja skierowania większej ilości żydów do Palestyny także może okazać się płonną, chociaż rząd polski w dobrze zrozumiałym interesie własnym akcją emigracyjną do Palestyny i jej kolonizowania otoczyć będzie musiał opieką państwową i dbać usilnie o to, aby hasła te syonistów nie pozostały tylko — hasłami.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że do Rosji część żydów, obecnie w Polsce zamieszkałych, wyemigruje. Na to wskazują już obecnie w pewnych kołach czynione przygotowania. Opuszczą więc Królestwo kapitałisci, którzy liczą na kolosalne

ożywienie ruchu przemysłowego w Rosji po wojnie, rozmaici przedsiębiorcy, agenci handlowi, komiwojażerowie i t. p. Czy ta emigracja obejmie szersze kręgi, czy pociągnie za sobą masy żydowskie — tego na razie przewidzieć nie można. Zależać to będzie od wyniku wojny, a więc i od tego, jak wyjdzie na niej Rosja, jaki będzie jej stan finansowy, kto ostatecznie pozostanie przy władzy i t. p. To tylko można już stwierdzić, że nawet wśród nacjonalistów żydowskich opinie co do tej kwestji są nie tylko podzielone, ale nawet wzajemnie się wykluczają.

Prasa żydowska omawiany temat rzadko porusza, a to z obawy, że jej opinja wytlómaczona być może przez prasę antysemicką tendencyjnie i opacznie. Natomiast prasa żydowsko-niemiecka do tematu tego często powraca. Jest to zupełnie zrozumiałe. Żydzi niemieccy obawiają się napływu żydów polskich do Niemiec, gdyż to może pogorszyć ich sytuację ekonomiczną i kulturalną w społeczeństwie niemieckiem. Tem się też po części tłómaczy energiczna obrona interesów »narodowych« żydostwa polskiego przez żydów niemieckich. Rozumują oni w ten sposób: skoro żydzi otrzymają w Polsce prawa narodowe, to zaniechają emigracji do Niemiec.

Jeszcze w marcu zabrał głos w powyższej sprawie znany działacz nacjonalistyczno-żydowski w Niemczech, adw. Fr. Oppenheimer w »Neue Jüdische Monatshefte« (nr. 12, z 25 marca). Jest to głos zasługujący ze wszech miar na uwagę. P. Oppenheimer pisał:

»Jak wpłynie rewolucja rosyjska na żydów? Granice strefy osiedlenia zostaną dla nich otwarte, a ich sytuacja gospodarcza poprawi się z 2-ch względów: po pierwsze dlatego, że będą mogli rozproszyć się po olbrzymim obszarze (państwa rosyjskiego), któremu element miejski kupców i rzemieślników będzie bardzo potrzebny, gdy chłop rosyjski uwolniony od wyzysku (rządowego) wzmocni swój stan finansowy, po drugie dlatego, że udzielone im zostało równouprawnienie obywatelskie, choć nie narodowe«.

Sądzi więc p. Oppenheimer, znawca tych spraw, że żydzi rozproszą się po olbrzymim obszarze, a więc liczy się dość konkretnie z możliwością masowej emigracji żydów z Królestwa do Rosji.

Inaczej jednak sądzą nacjonałiści żydowscy w Królestwie. Zaznaczamy, że w prasie żydowskiej ukazał się tyl-

ko jeden artykuł zasadniczy, dotyczący omawianego zagadnienia, a ten brzmi wcale niezachęcająco. Autorem artykułu jest radny Hirschhorn («Moment» z dn. 3 kwietnia 1917 nr. 80). Sądzi on, że nie wytrzymują krytyki poglądy publicystów niemieckich i żydowsko-niemieckich, jakoby przewrót rosyjski automatycznie rozstrzygnął kwestję emigracji żydowskiej w sensie twierdzącym.

»...Nadzieje polskich antysemitów (na wzmózoną emigrację żydów z Polski) są mocno przesadzone. Przedewszystkiem pamiętać trzeba, że żydzi emigrują do takich krajów, które są już pod względem kapitalistycznym dostatecznie rozwinięte, a takim krajem Rosja jeszcze nie jest, a czekać na to wypadnie dość długo.

Pozatem poza Polską i Litwą, okupowanymi przez państwa centralne, pozostało jeszcze w Rosji w ciasniejszej strefie osiedlenia około trzech milionów żydów, duszących się w tej atmosferze i utrzymujących się z anachronicznych sposobów pracy. Kandydatami na emigrantów są przedewszystkiem wspomniani żydzi rosyjscy, po nich przyjdzie kolej na żydów litewskich, a dopiero ostatni emigrować będą żydzi polscy.

Gdybyśmy nawet przyjęli nieprawdopodobną cyfrę 100.000 żydów, którzy w ciągu jednego roku emigrować będą do Rosji centralnej, to żydzi polscy będą musieli czekać na wakans dziesiątki lat; przytem liczyć się trzeba z przyrostem naturalnym ludności żydowskiej w okresie tych kilku dziesiątków lat. A nikt przecież przewidzieć nie może, jakie zmiany zajdą w tym okresie. Pamiętać również trzeba, że żydzi polscy będą dla Rosji obcymi, a najpostępowsze nawet państwa nie traktują obcych na równi z poddanymi swoimi.«

A dalej:

»...Rosji mogą być potrzebni nie robotnicy, których posiada aż nadto, lecz kapitaliści i równocześnie ludzie bardzo przedsiębiorczy w dziedzinie wielkich zakładów fabrycznych, banków i przedsiębiorstw handlowych. A więc jeżeli z Polski wyemigruje część żydów, to będą przedewszystkiem — kapitaliści. Również liczyć można, że z Polski wyemigruje część inteligencji żydowskiej, posiadająca dyplomy rosyjskie.«

Przytoczone powyżej opinie adw. Oppenheimera i Hirschhorna co do przeszłej emigracji żydów z Polski są krańcowo różne. Podczas gdy pierwszy przewiduje emigrację masową, ludową, rozproszenie się żydów po Rosji, drugi sądzi, że

opuszczą nas tylko kapitaliści żydowscy i żywioty nieliczne, szukające w Rosji pola dla swej przedsiębiorczości w dziedzinie przemysłu, handlu i biurowości. Trudno w tej chwili orzec, która z tych opinii bliższa jest prawdy.

Pewne jest jednak, że rząd polski sprawą tą zająć się musi, a da się to uczynić w ten sposób, że do specjalnego Urzędu dla spraw emigracji powołani będą w pierwszym rzędzie ci z działaczy emigracyjnych, którzy przed wojną podobną akcją u nas kierowali. Ich doświadczenie w tej dziedzinie będzie, zdaje się, jedynym kapitałem zakładowym, z jakim przystąpimy do regulowania doniosłych spraw emigracyjnych.





